

Wiadomości Polonijne™

Polonia - grupa osób zachowujących poczucie łączności z Polską
bez względu na kraj urodzenia czy znajomość języka

9-ta Rocznic Wydania Gazetki



Thunder Bay, Ontario, Kanada

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

Wrzesień 2010

Nr.09/ 108

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi"

W tym Wydaniu:

Zagrajmy to razem 8

Wędrowki po Polsce 10

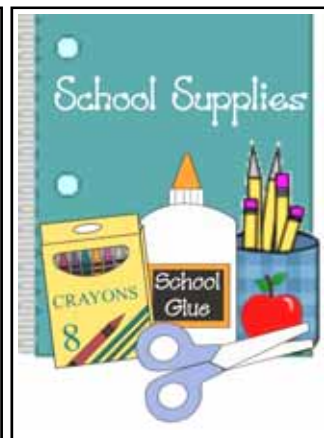
Wspomnienia z czasów choroby 11

Wspomnienia zesłańca do Rosji 14

Konstanty Antoni Gorski 16

Janusz Bućko-Kawaler Krzyża Komandorskiego 18

Wycieczka do Pragi 22



7 Wrzesień pierwszy dzień szkoły- życzymy sukcesów w nauce.

Redakcja



KPK uprzejmie informuje całą Polonię, że organizowana jest wycieczka autokarowa do Winnipeg na występ Piotra Rubika, który odbędzie się 20 października 2010.

(więcej na stronie 35)

KONCERT
Santo Subito
Piotr Rubik
Winnipeg

20 października

Piotr Rubik - kompozytor
Toronto Silver Symphony
Chór i solista z Polski i T.
Libretto: Jacek Dypka
Santo Subito to...
Performed in Polish,
live English translation
projected on screens.

Redaguje Zespół:

Lucy Michalak
Tadeusz Michalak
Agnieszka Reszkowska-Kania
Robert Kania

Korespondenci:

Joanna Adamik
Agnieszka Buda - Rodriguez
Kazimierz Niechwiadowicz
Aleksander Siwiak
Waldi

Opracowanie: Lucy Michalak

Wzory reklam zaprojektowanych przez "Wiadomości Polonijne" są własnością wydawnictwa.

Kopiowanie i ich publikowanie bez zgody redakcji jest nielegalne. Redakcja "Wiadomości Polonijnych" zaprasza wszystkich Czytelników do przysyłania własnej twórczości. Mogą to być zarówno wiersze jak i proza.

Termin nadsyłania materiałów do gazety upływa 15-go każdego miesiąca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i edycji nadesłanych tekstów.

Wyrażone w tekstach opinie należą do

autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wiadomości Polonijne są pismem całkowicie bezpłatnym. Wszelkie koszty związane z drukiem są pokrywane z dotacji. Każda pomoc finansowa jest mile widziana.

Wszelkiego rodzaju ogłoszenia i życzenia do "Wiadomości Polonijnych" przyjmuje Lucy Michalak tel. 767-4200

Wydawca:
Wiadomości Polonijne
236 Masters Street.
Thunder Bay, On.
P7B 6L5
e-mail:
wiadomoscipolonijne@yahoo.com

<http://artspolonia.enginesource.org>

<http://www.polishwinnipeg.com/Downloads/IndexThunderBay.htm>

Potrzebujemy pomocy w redagowaniu gazetki, a szczególnie w opracowywaniu przy komputerze. Jeśli masz czas i chęć zgłoś się do redakcji.

Dzieci mówią o miłości :) **Kiedy można kogoś pocałować?**

"Ja to widzę tak: Całowanie się jest ok. jeśli to lubisz. Ale nie wolno nikogo do tego zmuszać, bo to wolny kraj... Tak słyszałem..."
(Andrzejek, lat 8)

Po czym poznać, że dwoje dorosłych w restauracji jest w sobie zakochanych?

"Trzeba zobaczyć kto płaci za rachunek. Po tym najłatwiej."
(Bartuś, lat 8)

"Zakochani będą sobie patrzeć w oczy i wystygnie im jedzenie. Inni ludzie w restauracji będą woleli jeść ciepłe."
(Michaś, lat 7)

MODLITWA CODZIENNA**Dobry Boże!**

Przez cały dzisiejszy dzień postępuję tak, jak należy: nie złościłem się, nie byłem chciwy, samolubny, zazdrosny ani uszczypliwy.

Nic jeszcze nie wypilem, ani nie fajczyłem.

Nawet ani razu dziś nie skłamałem. Jestem Ci za to bardzo wdzięczny.

Ale, Drogi Boże, za chwilę zamierzam wstać z łóżka i od tej pory bardzo będę potrzebował Twojej pomocy.

**Księża Imion**

Aleksandra to kobieta, której wdzięk powoduje, że trudno jest się jej oprzeć. Ma ona skłonność do wpłytywania się w trudne sytuacje, z których potem ciężko jest jej wybrnąć. Aleksandra jest nadmiernie zaborcza i lubi robić z ludzi swoich niewolników. Pragnie być niezależna i lubi przygody. Może być niebezpieczna kiedy sprawy nie układają się po jej myśli a winny musi zostać ukarany. Towarzystwo, którym się

otacza Aleksandra jest często przeżarte jej oszałamiającą aktywnością choć ma pewność, że przy niej nie będzie nudno.

Przysłowie miesiąca

Pierwszy września pogodny, w zimie czas wygodny

**PARAFIA MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI**

93 N. Algoma Str
 Thunder Bay, On Tel 344-1066
Proboszcz ks. Ireneusz Stadler

Msze Św. wtorek-piątek 7:00 p.m.,
 soboty 5:00 p.m.

niedziele 9:00 (po angielsku) & 10:30 a.m.
 (po polsku)

<http://stmary50.blogspot.com>

PARAFIA ŚW. KAZIMIERZA

613 McKenzie Str
 Thunder Bay, On Tel 623-3916

Proboszcz o. Andrzej Deptuła

Msze Św. wtorek-piątek 8:00
 a.m. (eng/pol.)

soboty 5:00 p.m (english)

niedziela 9:00a.m.(english) & 10:30 a.m.(polish)





WIADOMOŚCI Z POLSKI

– Tadeusz Michalak

Nagła nawałnica

I wylew lokalnej rzeczki w piątek (6 sierpnia) zrujnowały niewielkie dolnośląskie miasto, Bogatynie. Większość mieszkańców bez prądu, bez żywności, bez wody pitnej. Utrudniona pomoc przez zalane drogi. Wojsko uruchomiło most powietrzny.

Nowy element w wojnie polsko-polskiej

Paweł Lisicki, naczelny Rz., wypowiedział się krytycznie o ostatniej serii wypowiedzi i działań Jarosława, Kaczyńskiego i w sprawie krzyża przed pałacem prezydenckim. Jarosław Kaczyński bardzo ostro, i z poniżej pasa aluzjami osobistymi, zaatakował Pawła Lisickiego.

Nie jest dobrze

W sprawie krzyża przed pałacem prezydenckim. Zaciekli obrońcy i przeciwnicy. Gorszące widowisko. Na leninowskie pytanie, 'Komu to służy?' Moim (i nie tylko) zdaniem odpowiedź jest jedna: ostrym zwolennikom tak zwanej laicyzacji państwa.

Na Krakowskim Przedmieściu

(środa 11 sierpnia) wciąż demonstracje zwolenników krzyża spotykają się z demonstracjami przeciwników i czasami wzajemnie obrzucają obelgami. Smutne. Temat w ogóle wyrósł na jakiegoś głównego newsa wszędzie.

A SLD

Zgodnie z przewidywaniami naczelnej, głośno nawołuje przy tej okazji do "rozdzielenia Kościoła od Państwa", czyli likwidacji lekcji religii w szkołach, likwidacji etatów kapelanów w publicznych instytucjach itp.

Kancelaria Prezydenta

Wystąpiła o zgodę na wmurowanie na ścianie Pałacu Prezydenckiego tablicy upamiętniającej ofiary tragedii smoleńskiej. PiS domaga się budowy pomnika.

Bogatynia, Zgorzelec i okoliczne wsie

Sprzątają po powodzi. Część mieszkańców przygotowuje zbiorowy pozew przeciwko elektrowni "Turów". Bo bezpośrednią przyczyną powodzi w Zgorzelcu i okolicach było pęknięcie tamy na należącym do elektrowni zbiorniku wodnym w Niedowie. Prokuratura swoją drogą też się sprawą tego zbiornika zainteresowała.

Kolejny pomysł

Resortu pracy: zlikwidować możliwość łączenia emerytury z pracą. Od półtora roku można było po osiągnięciu wieku emerytalnego zacząć brać emeryturę, ale nie odchodząc z pracy. Nazywało się to wtedy aktywizacja osób starszych. Teraz się okazuje, że "emeryci blokują miejsca pracy", więc ma być tak, że trzeba się będzie zwolnić żeby brać emeryturę, a potem można ewentualnie szukać pracy, nawet u tego samego pracodawcy.

Premier

Po rozmowie z premierem Rosji oświadczył, że wszystkie dokumenty śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej są przygotowane do odebrania przez stronę polską.

Kościół zajął oficjalne stanowisko ws. krzyża



Metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz

Apelujemy o przeniesienie krzyża do kościoła św. Anny - tak brzmi oficjalne stanowisko Konferencji Episkopatu Polski, wygłoszone na konferencji prasowej z udziałem abp metropolity warszawskiego Kazimierza Nycza i sekretarza generalnego Episkopatu bp. Stanisława Budzika. Tymczasem obrońcy krzyża wystosowali do kancelarii prezydenta pismo o pokojowe rozwiązanie konfliktu i postawienie pomnika upamiętniającego ofiary katastrofy.

Episkopat zaapelował m.in. do osób gromadzących się przed Pałacem Prezydenckim, o umożliwienie przeniesienia ustawionego tam krzyża do kościoła św. Anny.

Metropolita warszawski, abp Kazimierz Nycz powiedział, że nie wyobraża sobie, żeby krzyż sprzed Pałacu Prezydenckiego miał być zabierany siłą. Dodał, że ma nadzieję, iż "dobrej woli nie zabraknie po wszystkich stronach".

Hierarcha podkreślił, że sytuacja musi dojrzeć do tego, by krzyż został przeniesiony do kościoła św. Anny, tak jak było to wcześniej uzgodnione z Kancelarią Prezydenta i harcerzami. - Nie wyobrażam sobie, by ten krzyż, który tam stoi, miał być zabierany siłą. Te emocje muszą jednak opaść. Wierzę głęboko, że to się dokona i stanie w sposób godny krzyża i naszej chrześcijańskiej tradycji - powiedział podczas briefingu abp Nycz. Abp Nycz podkreślił, że krzyż nie może być zakładnikiem w rozmowach na temat form upamiętnienia ofiar katastrofy smoleńskiej. Jego zdaniem krzyż ma prawo do obecności w przestrzeni publicznej, ale nie tak, by budzić zgorzsenia, jak miało to niedawno miejsce.

Na święto wojska polskiego

w rocznicę cudu nad Wisłą odbyło się dość uroczyste przekazanie (formalnego) zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi nowemu prezydentowi. Na placu Piłsudskiego. W dzikim upale (35 stopni w cieniu, a cienia to tam nie było) Było sporo musztry, trochę nominacji generalskich i dwa przemówienia.

Prezydent Bronisław

Komorowski --przemawiał też dość krótko, i, jak to on, bez blasku ale sensownie. Najsilniej podkreślił że sojusze są ważne ale własne siły też.

....cd na str. 4

....ze str. 3

Ogłędnie wspominał o zakończeniu misji w Afganistanie. Wyrażnie sugerował oszczędności i profesjonalizację. Zapowiedział 'przeгляд bezpieczeństwa narodowego'. Powiedział że święto w rocznicę zwycięstwa nad Armią Czerwoną nie jest świętem przeciwko Rosji.

Prymas, abp Józef Kowalczyk

powiedział o sprawie krzyża przed pałacem prezydenckim, że jest to 'gorsząca manipulacja krzyżem'. Prasa na zmianę wzywa Kościół by 'coś zrobił' i oburza się że 'Kościół się miesza'. Sprawa, oby nie zapeszyć, chyba ciut przycicha, ale starannie podsycane przez media 'twarde jądro' trwa. Jarosław Kaczyński się wypowiada. Postępowa młodzież urządziła happening z krzyżem z puszek piwa Lech.

Ciekawy problem z prawa konstytucyjnego

Platforma chce wrócić do Sejmu z ustawami zablokowanymi przez Lecha Kaczyńskiego. Na pierwszy ogień - ustawy o reformie służby zdrowia. Ustawy mają być nieco poprawione lub zmienione. Na drugi ogień - wycofanie niektórych wniosków skierowanych przez Lecha Kaczyńskiego do Trybunału Konstytucyjnego. To dotyczy ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli i o prawie budowlanym.

Wciąż niespokojnie

Pod Pałacem Prezydenckim. Wczoraj starszy mężczyzna rzucił słoikiem nieczystości w nowo wmurowaną tablicę pamiątkową. Policja go zatrzymała i postawiła zarzut zbezczeszczenia miejsca czci. Obrońcy krzyża zapewniają, że to nikt z nich i nie mają nic wspólnego. Dziś (tj.18 sierpnia) na odmianę inny starszy mężczyzna usiłował grozić obrońcom krzyża granatem. Jak się okazało, nieuzbrojonym, chociaż prawdziwym. Też został zatrzymany.

A jeszcze bardziej przykro

Wyszło w Ossowie, gdzie w rocznicę Bitwy Warszawskiej miał być odsłonięty pomnik na grobach żołnierzy radzieckich w niej poległych. Nie został, ponieważ w nocy ktoś pomalował go w czerwone gwiazdy, pojawiła się też hałaśliwa grupa protestujących przeciw niemu. Trzeba

było odwołać delegację ambasady rosyjskiej, która była już w drodze na uroczystość.

Posłowie PiS domagają się teraz zmiany koncepcji pomnika (ma, nb., formę krzyża prawosławnego).

I do kompletu

Mamy jeszcze kłótnie o obchody rocznicy Sierpnia:, kto gdzie został zaproszony a kto nie i dlaczego. Lech Wałęsa zapowiedział już, że nie przyjedzie na okolicznościowy zjazd "Solidarności" w Gdyni, bo uważa, że związek jest upartyjniony.

Naczelnny Prokurator Wojskowy

Gen. Krzysztof Paruski pojechał do Moskwy. Ma skopiować ponownie część zapisów rejestratorów lotu ("z przyczyn technicznych", dokładniej nie wiadomo), odebrać obiecane akta rosyjskiego śledztwa i przesłuchać pracowników polskiej ambasady. Strona polska złożyła też kilka wniosków o pomoc prawną, m.in. przekazanie oryginałów czarnych skrzynek i części wraku. Także i Rosja złożyła wnioski o pomoc prawną, chce przesłuchać rodziny ofiar i poznać wyniki odczytu rejestratorów przez polskich ekspertów, którzy podobno odtworzyli niemal wszystkie wypowiedzi, jakie padły w kokpicie.

Rosjanie przekazali

11 tomów akt poświęconych katastrofie smoleńskiej. Są wśród nich protokoły przesłuchań świadków, zdjęcia z miejsca wypadku, opis znalezionych rzeczy osobistych ofiar i protokoły z ekspertyz genetycznych. Brak protokołów sekcji zwłok, podobno są kompletowane i będą za miesiąc. I tak okazuje się, że wąskim gardłem jest u nas tłumaczenie tych dokumentów, tłumacze nie uporali się jeszcze z tym, co dostaliśmy w czerwcu.

Dzieci ambasadora Polski w Kanadzie zginęły w płonącym samochodzie



Do tragicznego wypadku doszło w poniedziałek w Łagowie. W wyniku zderzenia się dwóch samochodów zginęły trzy osoby.

Około godziny 6 nad ranem jadący drogą numer 74 osobowy renault wjechał wprost pod koła tira. Tuż po zderzeniu z ciężarówką samochód stanął w płomieniach. Kierowca tira, któremu udało się wydostać z kabiny natychmiast próbował ratować ludzi z płonącego auta. - Z przedniego siedzenia wydobyłem pasażerkę, którą odciągnąłem kilka metrów od ognia. Wróciłem po kierowcę, ale płomienie nie pozwoliły uwolnić go z zapiętych pasów bezpieczeństwa. Jeszcze nie mogę się otrząsnąć po tym, co przeżyłem. Nikt mi nie pomógł. Samochody przejeżdżały jeden po drugim i żaden się nie zatrzymał, a ich kierowcy musieli widzieć, co się dzieje. To potworna znieczulica, może chociaż jedną osobę udałoby się uratować – mówił kierowca.

Jak się okazało, w samochodzie spłonęli 15-letnia Maria i 19-letni Michał - dzieci ambasadora Polski w Kanadzie Zenona Kosiniaka-Kamysza. Zginęła też ich 20-letnia kuzynka Sylwia, którą prawdopodobnie wyciągnął kierowca ciężarówki. Informacje te potwierdził wstrząśnięty tragedią świętokrzyski poseł do Parlamentu Europejskiego Czesław Siekierski. Poseł przyjaźni się z ambasadorem i jego żoną Katarzyną, znał dobrze jego dzieci, zostali z żoną sami na tym świecie – mówił w środę poseł.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Ostrowcu Świętokrzyskim. Kierowca renault prawdopodobnie nie zatrzymał się na znaku stop. Samochód, którym jechały ofiary wypadku należał do ambasadora Polski w Kanadzie. Ze względu na fakt, że ciała były zwęglone, aby zidentyfikować ofiary konieczne jest wykonanie badań DNA. Po tragicznej wiadomości państwo Kamyszowie natychmiast przylecieli do Polski. Ich dzieci w kraju przebywały na wakacjach. Zwiedzali m.in. Góry Świętokrzyskie, noc z niedzieli na poniedziałek spędzili w gospodarstwie agroturystycznym w Łagowie. Chcąc uniknąć upałów, bardzo wcześnie wyjechali z Łagowa do Krakowa. Niestety ich podróż trwała tylko chwilę - zaraz po wyjeździe doszło do dramatu..

Parafialny piknik

W niedzielę 8 sierpnia, zaraz po mszy odbył się parafialny piknik w Curent River Park, zorganizowany przez Radę Pastoralną Parafii Matki Bożej Królowej Polski.

Piknik udany pod każdym względem. Świetna pogoda, przepyszne potrawy, dużo nagród do wygrania. Możliwość tylko pożyczyc aby było więcej uczestników. Piknik przeprowadził bardzo sprawnie, przewodniczący Rady Pastoralnej, Pan Bernard Brenk.



Bernard Brenk prowadzi losowanie

Msza z okazji Dnia Żołnierza



W niedzielę 15 sierpnia o godz. 10:30 w kościele Matki Bożej Królowej Polski przy Algoma Street odbyła się uroczysta Msza Św zamówiona przez SPK Koło Nr 1 z okazji Dnia Żołnierza. Mszy przewodniczył proboszcz Ireneusz Stadler. Czytania odczytał Tadeusz Michalak. Dary do Ołtarza nieśli: Prezes KPK Okręg Thunder Bay p. Henryk Bystrzycki oraz I-szy Vice Prezes KPK p. Adam Taff.

Tadeusz Michalak

Z ŻYCIA POLONII



Agnieszka z mamą



p. Janiec i p Szczepanik przy bbq



Uczestnicy Pikniku



Młode uczestniczki Pikniku



Zabawy w barze
przy 209 N.



Cumberland Str. Zapraszamy!!
20:00 - 24:00

Sept 3 – No Band (Long weekend)

Sept 10 – Quest

Sept 17 – Vic Arnone

Sept 24 – Town & Country

Dances in Sept - the Polish Hall
Bar (SPK) 209 N. Cumberland
Street 8:00pm-12:00am
Everyone Welcome!!

jak najserdeczniejsze życzenia, 150 lat
życia w pełnym zdrowiu.

**Wszystko, co było Twoim
marzeniem..**

**co jest i będzie w przyszłości,
niech nie mija z cichym
westchnieniem**

lecz się spełni w całości.

**Wszystko, co piękne i upragnione
niech będzie w Twoim życiu
spełnione!**

**Redakcja Wiadomości
Polonijnych**



Stefan Siejka, najbardziej oddany Polak dla swojej organizacji SPK Koło nr 1 obchodzi w piątek 3 sierpnia br. 95 urodziny, na które zaprasza całą Polonię do baru RCL Br. 219 przy 209 N. Cumberland St. na godz. 17:00 Będzie Tort urodzinowy i przekąska.

Stefan brał udział i poświęcił wiele czasu w czynie społecznym przy budowie organizacji SPK Koło Nr 1. Z okazji urodzin składamy Stefanowi

Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
W Toronto



Consulate General
Of The Republic Of Poland
In Toronto

2603 Lakeshore Blvd. West, Toronto, Ontario M8V 1G5
Phone (416) 252-5471, Fax (416) 252-0509

Szanowni Państwo,
Uprzejmie przypominamy o ogłoszonym przez Konsulat Generalny RP w Toronto konkursie na opracowanie strony internetowej poświęconej Pomnikowi Katyńskiemu w Toronto.

Przedmiotem konkursu jest wykonanie projektu strony internetowej prezentującej Pomnik Katyński w Toronto, położony w parku Beauty Boulevard przy 1575 King Street West i/ lub opracowanie hasła dotyczącego

Pomnika Katyńskiego w Toronto do encyklopedii internetowej „Wikipedia”.

Prace konkursowe, z dopiskiem na kopercie „Konkurs – Pomnik Katyński”, należy dostarczyć do siedziby Konsulatu Generalnego RP w Toronto, 2603 Lakeshore Blvd. W., Toronto ON, M8V 1G5, do **dnia 24 września 2010 r.**

Przewidywane jest przyznanie nagród dla autorów prac, które zajmą miejsca od I do III.

Szczegółowe informacje dostępne w załączonym regulaminie konkursu, a wszelkie bliższe informacje można uzyskać pod adresem e-mail:

toronto.info@msz.gov.pl.

Dział Polonii i Promocji
KG RP w Toronto

Wrzesień w przysłowiach

Wrzesień, wrzesień,
To już jesień,
Wrzosa zakwitają,
Ptaki nie śpiewają.

Wrzesień o roku

- Mateusz (21 IX) bez dżdżów potoków
da win do przyszłego roku.

Wrzesień o wiośnie

- Gdy Kosma (26 IX) deszczem nie
usłuży, dobrą to i suchą wiosną wróży.

Wrzesień o lecie

- Idzie święty Michał (29 IX) – będzie
lato spychał
- Lato z Tomaszem (22 IX) odchodzi.

Wrzesień o jesieni

- Pogodny wrzesień wróży długą jesień.
- Jacek (11 IX), gdy suchy, rozprasza
jesienne pluchy.
- Jeśli w dzień Nikodema (15 IX) nie
pada, suchą jesień zapowiada.
- Jeśli Tekla (23 IX) deszczem nie służy,
dobrą to i suchą jesień wróży.

Wrzesień o zimie

- Gdy wrzesień bez deszczów będzie, w
zimie wiatrów pełno wszędzie.
- Jak we wrześniu krety kopią po
nizinach, będzie wietrzna, ale lekka zima.
- Im głębiej we wrześniu grzebią się
robaki, tym szerszej się zima da ludziom
we znaki.
- We wrześniu, gdy tłuste ptaki, mróz nie

KWIECIEŃ

lada jaki.
Gdy obradzają żołędzie, zła zima będzie.

Wrzesień o grudniu

- Ptaki przed Michałem odleciały, będzie
ostry grudzień cały.

1 września – Idziego

- W święty Idzi pogoda, dla siewu
wygoda
- Na święty Idzi podwieczorka chłop nie
widzi.

8 września – Narodzenie Marii Bogurodzicy

- Przed Bogurodzicą żyto przed pszenicą;
po Bogurodzicy chwyć się do pszenicy.
- Panna się rodzi, jaskółka odchodzi.

18 września – Józefa

- Na Józefa pluta, w zimie zedrzesz buta.
- Józwa, kiedy we mgłę chodzi, mokrą
zimę zwykle rodzi.

28 września – Marka i Wacława

- Na Marka pogoda jaka, mówią, że i
zima taka.
- Na Wacława liść opadł i pożółkła trawa.

30 września – Piotra

- Gdy na świętego Piotra pogoda albo
słota, to na świętego Hieronima (4 XII)
deszcz pada albo go nie ma.

Jesień o wiośnie

- Najlepsza jesień tego nie zrodzi, czego
wiosna nie zasiała.

Jesień o zimie

- Gdy jesień bez deszczów będzie, w
zimie pełno deszczów wszędzie.
- Jesień bezdeszczowa – zima
bezwiatrowa.
- Im weselsza jesień, tym smutniejsza
zima.
- Gdy jesień zamglona, zima zaśnieżona.
- Kiedy liść gęsto trzyma, nie tak prędko
przyjdzie zima.



*W tym miejscu nocą 15 sierpnia 1944
roku niosąc pomoc powstańczej
Warszawie zginęli członkowie załogi
Halifaxa MkII JN926 z 148 dywizjonu
bombowego królewskiego lotnictwa
brytyjskiego.
Cześć ich pamięci.*

U zbiegu ulic Redutowej i Wolskiej



HERBY MIAST POLSKICH - Tadeusz Michalak

Jelenia Góra

– Miasto w południowo-zachodniej Polsce, w województwie dolnośląskim w śródgórskiej Kotlinie Jeleniogórskiej nad rzeką Bóbr. Miasto jest siedzibą Zarządu Karkonoskiego Parku Narodowego oraz polską stolicą Euroregionu Nysa.

Jelenia Góra była stolicą województwa jeleniogórskiego w latach 1975-1998. Obecnie ma status miasta na prawach powiatu. Jelenia Góra - liczy 84 564 mieszkańców, przez co jest czwartym co do wielkości (po Wrocławiu, Legnicy i Wałbrzychu) miastem w województwie i 44 w Polsce.



Kościół Podwyższenia Krzyża Św.

Kościół Podwyższenia Krzyża Św. – największa świątynia w mieście, może w nim zasiąść 4020 osób, a drugie tyle zmieści się na stojąco. Zbudowany w latach 1709-1718 w wyniku zmuszenia cesarza austriackiego przez króla szwedzkiego Karola XII do wyrażenia zgody na budowę przez protestantów sześciu tzw. "kościółów łaski". Od 1957 r. jest kościołem katolickim a zarazem garnizonowym. Nad główną kopułą



Wnętrze kościoła

góruje wysoka na 66 m wieża. Jako jeden z niewielu kościołów na świecie posiada organy umieszczone za ołtarzem, a nie nad wejściem głównym.



Budynek teatru w Jeleniej Górze

Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze (od 2002 do 2008 roku **Teatr Jeleniogórski Scena Dramatyczna i Scena Animacji**, po 2008 roku sceny rozdzielono na dwa osobne teatry - Teatr im. C. K. Norwida i Zdrojowy Teatr Animacji) - największa instytucja kultury w Jeleniej Górze.



Widownia teatru w Jeleniej Górze

Działalność rozpoczął w 1945 roku premierą „Zemsty” Aleksandra Fredry. Teatr mieści się w budynku dawnego Gmachu Sztuki i Stowarzyszeń na rogu al. Wojska Polskiego i ul. Sudeckiej. Jego architektura jest przykładem tzw. „secesji jeleniogórskiej”, a zaprojektowany został w 1904 roku przez architekta Alfreda Daehmela.

Zamek Chojnik (pol. 1945–1948 *Chojnasty*) – zamek usytuowany nieopodal Jeleniej Góry-Sobieszowa, na szczycie góry Chojnik w Karkonoszach. Góra ta wznosi się na wysokość 627 metrów n.p.m., a od jej południowo-wschodniej strony znajduje się 150-metrowe urwisko opadające do tzw. Piekielnej Doliny. Warownia znajduje się na terenie rezerwatu przyrody, który jest ksklawą Karkonoskiego Parku Narodowego.



Zamek Chojnik

Rzeźba Neptuna Ustawiona na miejscu dawnej studni miejskiej. Upamiętnia dawne kontakty kupców jeleniogórskich z krajami zamorskimi.



Najsłynniejszą legendą, związaną z twierdzą Chojnik, jest historia o pięknej księżniczce Kunegundzie, córce zamożnego właściciela zamku. O jej rękę starano się wielu zacnych rycerzy przybywających na zamek, jednakże księżniczka postawiła śmiałkom jeden warunek. Zostanie żoną tego, kto w pełnej zbroi objedzie na swoim wierzchowcu wokół murów zamkowych. Wszyscy wiedzieli, że zadanie to było niemalże niewykonalne z powodu stromych zboczy góry, jednak niejeden rycerz próbował swych sił. Wszyscy ginęli spadając w przepaść, a co mądrzejsi rezygnowali zawczasu. Wiele lat upłynęło i wielu młodzieńców straciło życie, aż na zamku pojawił się rycerz z Krakowa, który od razu spodobał się Kunegundzie. Chciała nawet dla niego zrezygnować ze śmiertelnej próby, ale dumny śmiełek siedząc w siodle podjął wyzwanie. Objechał zamek, a jego koń utrzymał się na urwistym szlaku. Rozległy się fanfary, a księżniczka wybiegła rzucić mu się na szyję. Ten jednak ani drgnął i odrzekł, iż nie chce wiązać się z Kunegundą, gdyż przez jej okrutny pomysł zginęło tylu niewinnych ludzi. Chciał tylko pokazać, na co stać polskie rycerstwo. Następnie odjechał, a księżniczka, nie mogąc znieść upokorzenia, jakiego doznała od dzielnego rycerza (według innej wersji – wyrzutów sumienia), sama rzuciła się w górską przepaść.



Joanna Adamik

Zagrajmy to razem

Święty

Muniek Staszczuk

Zygmunt "Muniek" Staszczuk jest wokalistą, autorem tekstów, producentem i liderem zespołu T.Love, który zaczynał grać pod nazwą T.Love Alternative (Teenage Love Alternative). Urodził się 5 listopada 1963 w Częstochowie i tam stawiał pierwsze kroki na scenie muzycznej (zespoły Atak, Opozycja). Od lat mieszka w Warszawie, do której wyjechał na studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 2010 roku zadebiutował jako solista albumem "Muniek", powstałym we współpracy z Janem Benedkiem, byłym gitarzystą T.Love.

Muniek wychował się w robotniczej rodzinie w dzielnicy Raków. W domu nie przelewało się. Matka Muńka sprzedawała w sklepie spożywczym, ojciec pracował w hucie. Muzyką zaraził się dzięki kolegom z podstawówki. Zaczął słuchać glam rocka (Slade, Sweet, Suzi Quarto, T. Rex) i punk rocka (The Cash, The Stranglers, Sex Pistols). Pomysł założenia zespołu rockowego wyszedł od kumpla Muńka, Jacka "Ślonia" Wudeckiego. Nie został jednak zrealizowany, ponieważ żaden z chłopaków nie potrafił grać na instrumencie.

Pod koniec 1981 roku Muniek zaczął myśleć o stworzeniu własnego zespołu. W trakcie świąt zaczął pisać piosenki, które stały się początkiem pierwszych kompozycji formacji, która otrzymała nazwę T.Love Alternative. Grupa zagrała pierwszy koncert 4 lutego 1982 roku, na studniówce w liceum, do którego uczęszczali muzycy. Koncertów z czasem przybywało. T.Love podobał się publiczności. Po dostaniu się na polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim Muniek starał się możliwie najczęściej dojeżdżać na próby. Mniej więcej w połowie lat 80. T.Love stał się całkowicie zespołem warszawskim. W tamtych czasach wieść o zespole rozchodziła się pocztą pantoflową. Fani na koncertach nagrywali występy T.Love na kasetach, które następnie masowo kopiowano. Lider zespołu także przygotowywał taśmy, które rozprowadzano wśród fanów oraz przez sprzedaż wysyłkową. W 1984 roku do składu grupy dołączył Andrzej Zeńczewski, gitarzysta Daabu, który lata później współtworzył z Muńkiem Szwagierkolaskę.

Muniek ma na koncie kilkanaście albumów nagranych z T.Love, z których spora część odniosła sukces komercyjny. Wylansował z zespołem wiele przebojów, m.in. "King", "Stokrotka", "Stany", "Wychowanie", "Chłopaki nie płaczą", "Warszawa". Muniek jest autorem książki "Dzieci rewolucji" oraz tomiku poezji "Ganja". Jest zdeklarowanym pacyfistą, człowiekiem bezpośrednim, nie owijającym w bawełnę, wspierającym działania charytatywne i antywojenne. Odebrał w swojej karierze wiele nagród. Jest szczęśliwym mężem Marty i ojcem dwójki dzieci - syna Jana (ur. 1990) i córki Marii (ur. 1993).

Źródło:

<http://muzyka.onet.pl/0,159144,159144,biografie.html>

Piosenka, którą dziś proponuję nawiązuje do dzieciństwa artysty i wszystkich z jego pokolenia, którzy dorastali w PRL-u, a ich losy potoczyły się bardzo różnie.

Święty

Obrazek w głowie mam.	Fis cis
Ja stoję w klasie sam.	Fis cis
Chłopaki jednak płaczą powiem Ci.	h D E
Rodzice zawsze tak mówili mi.	h D E

Ref.:

Na moim podwórku zapada noc	A h cis
Wszyscy moi kumple wyjechali stąd.	D cis
Daleko stąd.	A
Na moim podwórku przy bloku blok	A7+ fis
i ruskie szampany wypite za nowy rok.	E cis
Za nowy rok.	E

Nie jestem święty wiem.

Upadam, podnoszę się.

Tak trudno mistrzem świata zostać dziś.

Już lepiej dzieckiem być, nie wiedzieć nic.

Ref. x 3

Piosenki można posłuchać na:

<http://www.youtube.com/watch?v=llgfF13acOo>



Foto:

<http://muzyka.onet.pl/0,2103103,newsy.html?MASK=64201044>

KUCHNIA - Lucy Michalak**Savoir Vivre - Jedzenie**

Poranny Serek z sałateczką słonecznikową

**Składniki:**

- 0,4 kg serka białego trzykrotnie mielonego
- 3 łyżki ziaren słonecznika
- 2 łyżki miodu ze spadzi iglastej
- 2 żółtka
- 2 łyżeczki brązowego cukru
- 4 kromki pieczywa żytniego
- maselko roślinne do posmarowania

Sposób przygotowania:

Serek rozmieszać z miodem ze spadzi iglastej (wspomaga zwalczanie anemii, chorób układu krążenia, jest też doskonały przy niezżytach dróg oddechowych) surowym żółtkiem (jajko w całości należy wcześniej sparzyć wrzątkiem przez 10 sekund, by pozbyć się powierzchniowej salmonelli) brązowym cukrem i ziarnem słonecznika. Doprawić do smaku. Chlebek można posmarować dodatkowo maselkiem roślinnym i na to nałożyć pyszny serek lub jeść go osobno – łyżeczką. Po takim śniadaniu mamy siłę na mierzenie się z codziennymi wyzwaniami.

Komentarz Lucyny Kozłowskiej:

Dobry pomysł na to, jak z tradycyjnie podawanego na śniadanie twarożku, wyczarować atrakcyjny posiłek i jednocześnie zwiększyć jego wartość odżywczą. Na pierwszy plan wysuwają się tu pestki słonecznika obfitujące w szereg cennych składników, jak np. magnez, cynk, mangan oraz witaminy E, B1, B2 i PP i błonnik pokarmowy. Mając na uwadze kłopoty związane z wolnym pasażem jelitowym dobrym rozwiązaniem jest podanie do tak przyrządzonego twarożku pieczywa z pełnego ziarna np. żytniego.

Sery zwykle podaje się po daniu głównym pokrojone na drewnianych tacach. Sery powinny być ułożone w kolejności od najłagodniejszych do najostrzejszych.

- Mięso smażone, gotowane i duszone podaje się na stół poporcjowane.
- Gulasz i ragout można jeść samym widelcem.
- Żeberka można jeść palcami, jeśli na stole znajduje się podana do nich miseczka z wodą.
- Ze względów higienicznych nie należy zjadać mięsa lub kawałków pieczywa bezpośrednio z widelca do founde, gdyż zaraz zostanie z powrotem zamoczony.
- Udko można wziąć w rękę za koniec okrojony papierem lub folią aluminiową.
- Ziemniaki je się widelcem - nie powinno się ich kroić.
- Ziemniaki w mundurkach nacinaamy i ściągamy skórę palcami. Jeśli ziemniak jest podany w folii, środek wyjadamy łyżeczką.
- Tort podaje się w całości na paterze i kroi specjalnym nożem maczanym w naczyniu z gorącą wodą. Kawałki tortu nakłada się łopatką.
- Pokrojone kawałki ciasta podaje się na dekoracyjnym półmisku, a sosy do nich w sosjerkach.
- Ciastka podaje się na paterze lub tacy i nabiera szypczykami. Można je jeść palcami lub widelczykiem, zależnie od rodzaju ciastek.
- Przy podawaniu kawy należy pamiętać o dzbanuszkę z mlekiem i cukiernicy z łyżeczką. Łyżeczki do kawy i herbaty kładziemy na spodeczkach.

„DOBRE RADY”

Jarzyzny szybko oczyścimy z robaków i ślimaków, jeśli włożymy je do słonej wody na kilka minut.

Rosół będzie miał ładny kolor, jeśli do garnka włożymy umytą łuskę od cebuli. Solone śledzie będą delikatniejsze, jeśli do moczenia użyjemy mleka zamiast wody.

Szczypta soli wsypana do wody, której gotujemy jajka zapobiega pękaniu skorupki, a jajka dadzą się łatwo obierać.

Ryż zachowa śnieżną biel i nie rozgotuje się, jeżeli dodamy do wody kilka kropel soku lub odrobinę kwasu cytrynowego.

Białe pieczarki - jeśli umyte i pokrojone pieczarki skropisz sokiem z cytryny, nie będą ciemniały.

Zielony koperek najdłużej przechowuje się z korzonkiem, ale młoda zielona pietruszka, gdy jej nie uciąć korzonka, bardzo szybko traci świeżość.

Pomidory i ogórki najlepiej smakują gdy są przechowywane w temperaturze pokojowej.

Aby truskawki były dłużej świeże najpierw je płuczemy i starannie osuszamy a następnie usuwamy szypułki.

Jarzyzny nie należy moczyć w wodzie, gdyż tracą wiele cennych składników odżywczych. Przygotowujemy je bezpośrednio przed gotowaniem.

Czy Tobie również zdarza się przesolić zupę? Mnie niestety często to spotyka. Na szczęście są sposoby, które pozwolą naprawić nasz błąd.

1. Do zupy wrzuc dwa surowe białka jajka (białko bowiem wiąże sól). Później precedź zupę przez sito albo po prostu zbierz z powierzchni ścięte białko.

cdn

I po obiedzie!





Joanna Adamik

WĘDRÓWKI PO POLSCE i nie tylko...

Lubawa

We wrześniu, po wakacyjnym szczycie i szaleństwie na drogach, w kurortach i na szlakach turystycznych, można spędzić jeszcze całkiem przyjemny urlop. Tym bardziej, jeśli ktoś stroni od upałów, a cieszy go rześkie powietrze poranka i rudziejące kolory późnego lata przechodzące w jesienne. Tegoroczne lato zwłaszcza dopieкло, dosłownie i w przenośni, miłośnikom klimatu chłodnego-umiarkowanego, który zazwyczaj panuje w Polsce. Dlatego też zachęcam do wędrowania po Polsce bez względu na pogodę oraz do powrotu na Szlak Grunwaldzki, który nie będzie nas już straszył korkami, kolejkami czy ogólnym przeludnieniem. Z Ostródy, którą prezentowałam miesiąc temu, szlak zmierza ku Lubawie.

Lubawa to miasto i gmina w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie iławskim na wschodnich krańcach Ziemi chełmińskiej, stolica historycznej Ziemi Lubawskiej. Pierwsza wzmianka źródłowa na temat Ziemi Lubawskiej mówiąca wyraźnie o istnieniu już wówczas grodu w Lubawie pochodzi z 1216r. Od 1257 roku Lubawa i okolice przeszły na własność biskupów chełmińskich, którzy utworzyli tutaj jednostkę terytorialną zw. "biskupi klucz lubawski". Biskupi wybudowali w Lubawie wspaniały zamek będący ich stałą rezydencją. W 1260 roku miejscowość była już znacznym centrum o charakterze miejskim i obronnym. W roku 1269 Lubawa została zburzona w czasie najazdów Prusów z plemienia Sudowów. W II połowie XIX w. powiat lubawski stał się znaczącym ośrodkiem polskiego ruchu narodowego w zaborze pruskim. Stąd też wywodzili się ochotnicy do oddziałów powstańczych w 1863r. tworząc tzw. kompanię lubawską. Okres ten przyniósł też Ziemi Lubawskiej ponowny wzrost gospodarczy. Miasto pełniło funkcje ośrodka usługowego dla rolnictwa. Dnia 19 stycznia 1920 roku do Lubawy wkroczyły entuzjastycznie witane oddziały polskiej armii generała Józefa Hallera. Rozpoczął się nowy okres w dziejach miasta - okres międzywojenny, w którym Lubawa utrzymała nadal swój charakter zaplecza usługowego dla rolnictwa. Dzisiejsza Lubawa przyciąga turystów zabytkami - bardzo licznymi jak na tak niewielkie miasto. Do najcenniejszych należą obiekty sakralne zwłaszcza zabytkowe kościoły.

Najstarszym kościołem lubawskim jest kościół p.w. św. Anny (fara). Wzniesiony ok. 1330 roku był kilkakrotnie odbudowywany po pożarach trapiących miasto w XVI wieku - murowany z cegły w stylu gotyckim, jednonawowy. W późniejszych wiekach wprowadzono w nim elementy renesansowe. Kościół posiada bogate wyposażenie wnętrza m. in. barokowy ołtarz główny z 1723r. z obrazem Matki Boskiej Różańcowej (ok. 1600r.). Równie piękne są barokowe ołtarze boczne. W kaplicy Mortęskich, przylegającej do kościoła od strony południowej, znajduje się barokowy ołtarz z figurką patronki Ziemi Lubawskiej Matki Boskiej Lipskiej. Kościół p.w. św. Jana Chrzyciela, wchodzący w skład zespołu poklasztornego franciszkanów (od 1580r. bernardy-



nów), zbudowano na początku XVII w. Kościół i klasztor znajdował się w rękach bernardyńców do roku 1821.

W tymże roku Prusacy przekazali kościół protestantom, a gmach klasztorny szkole i sądowi. Kościół posiada unikalny strop kasetonowy z XVII w. Na uwagę zasługuje również gotycki krucyfiks przywieziony na początku XVI w. przez franciszkanów z ich macierzystego klasztoru oraz płyta nagrobna fundatora klasztoru biskupa Mikołaja Chrapickiego znajdująca się w posadzce prezbiterium. Barokowy kościół p.w. św. Barbary zbudowano ok. 1770 roku. Zlokalizowano go na miejscu kaplicy św. Barbary zbudowanej z fundacji biskupa Chrapickiego, zniszczonej podczas wojen szwedzkich w 1629 roku, następnie odbudowanej i spalonej w wyniku pożaru w 1724 roku. Jest to kościół drewniany o konstrukcji zrębowej z późnobarokowym wystrojem wnętrza. Neogotycki kościół filialny p.w. Nawiedzenia NMP w Lipach został zbudowany w miejscu dawnej kaplicy ufundowanej w 1600 roku przez siostry Mortęskie: Magdalenę - ksieni chełmińskich benedyktynek oraz jej siostry: Zofię i Annę. Po pożarze kaplicy (1861r.) pobudowano w 1870 roku kościół, który jest dzisiaj miejscem kultu maryjnego Ziemi Lubawskiej. Co roku 2 lipca do pobliskich Lip ściągają na odpust rzesze pielgrzymów z Ziemi Lubawskiej, a także dalszych zakątków diecezji. Słynąca łaskami figurka Matki Boskiej Lipskiej - Patronki Ziemi Lubawskiej - w 1969 została ukoronowana przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Obecnie sanktuarium jest funkcjonalnie rozbudowane i może przyjmować wielotysięczne rzesze wiernych.



Do cennych zabytków dzisiejszej Lubawy należy układ urbanistyczny miasta, bardzo czytelnie zachowany na "starym mieście". Układ średniowiecznej sieci ulicznej zachował się prawie bez zmian. Związane są z nim resztki dawnych fortyfikacji miejskich. Mury obronne o grubości 2.5 m zachowały się w zarysie fragmentarycznym w wielu częściach starego miasta.

Z pięknego zamku biskupów chełmińskich, wzniesionego na początku XIV wieku i w późniejszych wiekach rozbudowywanego, pozostały tylko ruiny. Zniszczony po pożarze w 1813 roku został całkowicie rozebrany w 1826 roku. Zachowały się jedynie kamienno - ceglane mury obronne oraz piękny ostrołukowy kamienny portal prowadzący na dziedziniec zamkowy.

Mimo to Lubawę warto odwiedzić w pogodny wrześniowy dzień, kiedy to odrestaurowane kamieniczki starego miasta ukazują całe swoje piękno.

O czym zapewnia — *Wasza Joanna*



Agnieszka Buda-Rodriguez

Wspomnienia z czasów choroby

A mimo to przed operacją czułam się jak zranione zwierzę. Chciałam znaleźć sobie ciemną norę, zaszyć się w nią, odgradzić od tragedii i w spokoju odejść. Nie chciałam nikogo widzieć. Bałam się cierpień, nie chciałam stać się wrakiem oczekującym pomocy, zdanym na łaskę innych. Obmyślałam różne rodzaje dobrowolnego zejścia. Wertowałam książki o truciznach, brałam pod uwagę skok z okna mojego mieszkania z jedenastego piętra. Jezioro też mam pod bokiem, również analizowałam ten rodzaj śmierci. Byle tylko nie widzieć się zrujnowaną chorobą, nie być wyjącem z bólu strzępem ludzkim podłączonym do aparatów, pozbawionym własnej woli. Temat śmierci przerabiałam wielokrotnie. Czy lepiej umierać świadomie, czy nieświadomie? Usnąć jak mój tatuś i odejść? Bez pożegnania, bez świadomości umierania? Czy żyć z wyrokiem zbliżającej się śmierci, jak mamusia? Odkąd zrozumiałam, że od śmierci nie umknie nikt, a było to straszne odkrycie, odkąd zrozumiałam, że wszystko, co żyje jest śmiertelne, że życie jest drogą do śmierci, buntowałam się. Dlaczego? Pytałam i nie znajdowałam odpowiedzi. Gorzej, nikt mi tego nie umiał przekonywująco wytłumaczyć.

Moi rodzice byli dużo starsi od rodziców moich rówieśników. Dzieciństwo, chociaż szczęśliwe naznaczone było strachem, że ich stracę. Mieszkaliśmy blisko kościoła, zaś za kościołem był cmentarz. Ostatnia droga każdego mieszkańca małego miasteczka gdzie się urodziłam, przebiegała obok naszego domu. Widok konduktu pogrzebowego był mi więc chlebem powszednim. Ciocia Jadwinia, która uczestniczyła we wszystkich pogrzebach w miasteczku, zabierała mnie ze sobą w tajemnicy przed tatusiem. Ciocię Jadwinię bardzo lubiłam, a ona mnie wyróżniała spośród innych dzieci w rodzinie. Była najmłodszą siostrą mojej babci Tekli, której nie znałam, więc ciocię traktowałam jak babunię, bo jak każde dziecko chciałam ją mieć. Ciocia opowiadała mi straszne rzeczy o duchach,

jakie widywała w ciemności i niesamowitych wydarzeniach, jakich była świadkiem. Strach przed ciemnością został mi chyba z tamtych czasów. Już później podejrzewałam, że ciocia czytywała historie jakie opisywał Allen Edgar Poe i dostosowując je do naszych warunków – straszyla mnie nimi. Czerpała jakąś perwersyjną radość widząc, że jej opowieści fascynują mnie, ale też i wzbudzają we mnie uczucie strachu. Historie z dreszczykiem lubiłam zawsze. U nas mówiło się dużo o duchach. Straszliwie bałam się zobaczyć ducha, a jednocześnie chciałam go kiedyś zobaczyć.

Przed każdym pogrzebem ciocia szła ze mną oglądać zmarłych, których oplakiwano w domu przez trzy dni i w całej okazałości wystawiano w otwartej trumnie na widok publiczny. Ważniejsi obywatele odprowadzani byli na wieczny spoczynek przy dźwiękach lokalnej orkiestry dętej. Często były przemówienia nad grobem. Po pogrzebie nieliczni wyróżnieni zapraszani byli na stypę. Bywałam i na stypach. Ciocia Jadwinia, jako wdowa po organiście była szanowana i zapraszana na oplakiwanie zmarłych no i zabierała mnie ze sobą. We wspomnieniach rodziny i przyjaciół zmarły zawsze był wspaniałym człowiekiem.

„O zmarłych nie należy mówić źle” – mawiała moja mama. Ciocia uważała inaczej i często od niej dowiadywałam się różnych, nie zawsze pochlebnych historii z życia aktualnego nieboszczyka. Ciocia brylowała na rodzinnych spotkaniach opowiadając z dokładnością do najmniejszych szczegółów podniosłą ceremonię pogrzebu, uczestnicy stypy komentowali wygląd, jakości ubrań przeznaczonych na wieczny spoczynek, ilości wieńców, rozpacz rodziny oraz całość obrządku. Później na rodzinnych zebraniach miano o czym opowiadać, aż do następnego pogrzebu. Pomimo takiej znajomości rzeczy, koniec życia był dla mnie czymś absolutnie niezrozumiałym i absurdalnym. Nie mogłam pojąć tego, że tak jak moich rodziców, tak i mnie kiedyś nie będzie.

Z czasem uzmysłowiłam sobie, że wraz ze mną umiera tylko mój świat, że wraz z moim odejściem nic się nie zmieni, jakby nic się nie stało.

Ta gorzka prawda pozwoliła mi dojść do

wniosku, że boję się, bardzo się boję samego momentu odejścia.

Nie nicości, niebytu, czy jak to nazwać, bo w istnienia “życia po życiu” jakoś trudno mi uwierzyć, ale przekreślenia raz na zawsze więzów z najbliższymi. Uważałam, że to jakiś paradoksalny, perfidny absurd kochać i być kochaną, przez osoby, z którymi kiedyś muszę rozstać się na zawsze. I co zostanie z tej miłości? Jaki ślad? - pytałam.

Wiedziałam, że gdybym była pewna, że po śmierci spotkam moich rodziców i kochane osoby, nie tylko nie bałabym się odejścia, lecz może czekałabym z utęsknieniem, aby znowu być z nimi. Ale nikt mi tego nie gwarantował. Nawet wiara nie pomagała. Zresztą moja wiara nigdy nie była zbyt głęboka, zawsze miałam wątpliwości, pytania, na które nie znajdowałam odpowiedzi. W domu nie przymuszano mnie rygorystycznie do rytuałów związanych z religią. Mama była humanistką wierzącą w przyrodę, tato nie zaprzętał sobie głowy sprawami ducha.

Jeśli do tego dodać materialistyczne nauczanie w szkole, trudno się dziwić, że mój światopogląd ukształtował się tak, nie inaczej.

Może właśnie dlatego, iż wierzyłam, że śmierć jest końcem wszystkiego, bardzo przeżywałam każdą śmierć w rodzinie. I rozumiałam wtedy, że boję się bardziej śmierci kogoś bliskiego, niż swojej.

Pierwszą śmierć bardzo bliskiej osoby jaką pamiętam, to była śmierć cioci Jadwini. Nie brałam udziału w jej pogrzebie, bo byłam chora na odrę, ale wyobraźnia działała i bardzo się bałam, że przyjdzie mnie postraszyć, co zapowiadała za życia.

Ciocia zostawiła mi misję specjalną. Miałam dbać o jej ulubione synogarlice po jej śmierci. Na wiosnę postanowiłam przy pomocy taty wysprzątać im klatkę. Synogarlice umieściliśmy w pustej beczce po deszczówce i przykryliśmy szmatką otwór, żeby nie uciekły. Synogarlice nie uciekły, ale Filek, nasz stary kot wywęszył je, zakradł się do beczki i je udusił.

Z jednej strony byłam chora ze strachu, że ciocia przyjdzie ukarać mnie za niedotrzymanie obietnicy, z drugiej czekałam na jej zjawienie się. Ale nie przyszła...

Przeżyłam natomiast dziwne zdarzenie w związku ze śmiercią mojego

.....cd na str. 12

.....ze str 11

najukochańszego towarzysza zabaw, ciotecznego brata - Maciusia Miał tylko dziesięć lat! Jak odszedł, ja miałam dziewięć. Bardzo przeżywałam jego śmierć, a jednak jak leżał

w trumnie w białym garniturku od I-szej komunii św. sam biały i uroczysty zabrakło mi odwagi, aby go pocałować. Wszyscy to robili, a ja uciekłam. Byłam małą dziewczynką, która jeszcze nie radziła sobie z problemem śmierci. Owszem, chodziłam z ciocią Jadwinią, na pogrzeby, oglądałam zmarłych, ale żeby dotykać? Nie, bardzo bałam się zmarłych.

Mamusia mówiła, że kiedy odchodzi człowiek, to jego dusza wybiera sobie najdroższą jej osobę aby się pożegnać.

Dusza Maciusia, jeśli temu wierzyć, była u nas w momencie jego śmierci w szpitalu w Krakowie.

Maciuś zmarł w listopadzie. Jak zwykle i w roku swojej śmierci przyjechał na moje imieniny w styczniu. Był jeszcze zdrowy. Albo po prostu choroba nie dawała jeszcze objawów.

Mamusia zawsze smażyła dla mnie i moich gości pączki z różą i faworki. Starszych z tej okazji częstowała winem z głogu własnej roboty. Znajomy ksiądz tak organizował chodzenie po kołędzie, żeby u nas być w dniu moich imienin i załapać się na winko i pączki.

Zawsze oczekiwałam z niecierpliwością przybycia Maciusia, lecz w tym pamiętnym roku bardziej niż zwykle, bo nie było pewne, czy przyjedzie ponieważ był duży mróz, a zasy py śnieżne utrudniały jazdę. Ale nie zawiódł mnie, przyjechał! Razem z wujem Romanem, jego tatą, przyjechali wynajętymi saniami. Wąskotorowa kolejka, którą jeździłam zawsze do wujostwa z mamą, nie kursowała.

Maciuś wszedł do nas w zimowym kożusku, na guziku którego dyndał dla mnie prezent. Bo on zawsze robił mi prezenty. Najczęściej były to piękne ilustrowane książeczki, które potem moja mamusia nam czytała. Ona umiała pięknie czytać. Maciuś to uwielbiał. Ciągłe prosił: „ciociu, ciocienka, poczytaj mi...” Moja mamusia zaś prosiła go o zagranie prostych melodii na skrzypcach, a on dla cioci robił to bardzo chętnie. Maciuś naprawdę nas kochał i lubił u nas bywać. Niektóre prezenty robił dla mnie sam. Raz na przykład wywiercił w ziemi dołek, włożył do niego słoiczek, po jego

bokach zamocował dwie przycięte łydgi, połączył je górą trzecią. Przez środek górnej łydgi przeciągnął drut, zakrzywił go z jednej strony i tak powstała kolba do obracania małego wiadereczka zawieszzonego na łańcuszku. Słoik napelnił wodą, którą windowaliśmy w górę w wiadereczku kręcąc korbą. Tak się bawiliśmy. Przepadaliliśmy za sobą. Przysięgliśmy sobie dożgonną miłość i małżeństwo w przyszłości. Aby się zabezpieczyć, poprosiliśmy jego starszą siostrę Musię, aby nam dała ślub. Ja wystąpiłam w białej nocnej koszuli mojej mamy z welonem z firanki i bukietem z bratków, o który postarał się pan młody. Musia z namaszczeniem błogosławiła nas, nie wiem dlaczego, wieszakiem.

Kiedy zawiadomiliśmy o tym wydarzeniu rodziców, wytłumaczyli nam ku naszej rozpacz, że z racji pokrewieństwa małżeństwem być nie możemy. Maciuś przyrzekł mi, że jak będzie duży, to napisze do księdza specjalną prośbę.

Ku naszej ogromnej radości Maciuś został u nas jeszcze dwa tygodnie po imieninach. Nie mógł wrócić do Kazimierzy, bo się przeziębził. Dla nas dzieci była to frajda i dokazywaliśmy ile wlezie. Skąd mogliśmy wiedzieć, że to były moje ostatnie urodziny, na których był Maciuś? Że z przeziębienia rozwinię się choróbko, które sprowadzi na niego śmierć? Wiosną zaczął chudnąć. Zawsze był drobny i delikatny. Jego mama, moja chrzestna matka, ciocia Lola stawała mnie za wzór, bo ja od dziecka miałam apetyt i wyglądałam jak mawiano: „jak pączek w maśle”. Ale kiedy pojechalśmy w lecie na imieniny wuja Romana, na Maciusiu wisiało ubranko od komunii. Ciocia Lola i mama szeptały między sobą, płakały. Wuj, który zawsze był wesoły i robił różne dowcipy, np. w „śmigus-dyngus” z samego rana kiedy jeszcze spałam polewał mnie wodą kolońską i mówił na mnie „Baba Jaga” też był zasmucony. My dzieci nie wiedzieliśmy nic, niczego nam nie mówiono. Zaraz po tym Maciuś znalazł się w szpitalu, a wczesną jesienią zamiast do szkoły znowu wyjechał do Krakowa na leczenie. W listopadzie w rodzinie wiedziano już, że Maciuś nie będzie żył. Ja widziałam go tuż przed ostatnim pobytom w szpitalu. Żegnał się ze mną cichutko, bo był bardzo słaby, ale ani ja, ani on nie zdawaliśmy sobie sprawy z tragedii. On był inteligentnym chłopcem i pod koniec już wiedział, że odchodzi. Ale

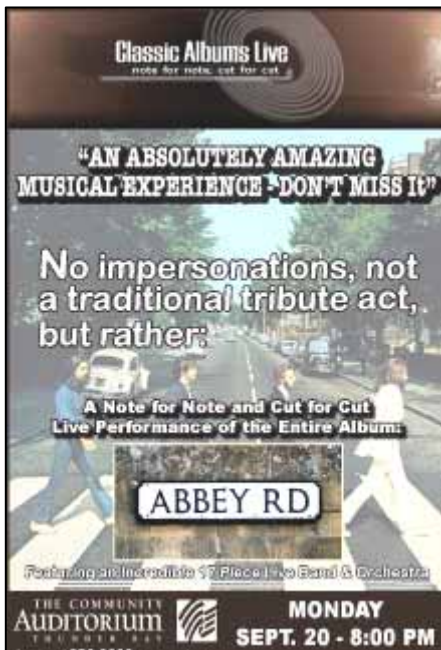
ja dopiero dużo później poznałam szczegóły jego śmierci. W ostatnim dniu jego życia moi rodzice dostali telegram z Krakowa, że umiera. Mamusia poszła wypłakać się do cioci Jani, swojej starszej siostry. Odrabiałam lekcje. Tatuś drzemał. W domu było cicho jak makiem zasiał. Słychać było tylko mruczenie kotki Burci. Naraz coś mocno uderzyło w kredensie i zaczęły drżeć szklanki i talerze. Kotka z miauczeniem wskoczyła na moje kolana i w tym momencie poczułam, że coś się ze mną dzieje. Było mi niesamowicie duszno, jakby otaczała mnie gęsta, ciężka mgła. Nie mogłam się z tej mgły wydostać. Tymczasem drzwi z kuchni do sieni zaczęły się otwierać strasznie skrzypiąc. Zeskoczyłam z krzesła przewracając kałamarz z atramentem, który ściekał po serwecie i wskoczyłam tatusiowi na kolana. On objął mnie mocno i siedzieliśmy milcząc i bez ruchu. Nie wiem ile to wszystko trwało, aż wróciło do normy. Tatuś uspokajał mnie, że to było sprawką Burci, ale sam w to nie wierzył. Mama wróciła kiedy już spałam. Rano słyszałam jak mamusia mówiła ze smutkiem do taty: „czuję, że Maciuś zmarł, bo był się ze mną pożegnać, czułam go przy sobie, tulił się do mnie tak mocno, że wydawało mi się, że dzieje się to poza snem”. Wtedy tatuś opowiedział jej co nam się przydarzyło. Zaraz po tym przyszedł telegram, że Maciuś zmarł o godzinie 11- tej wieczorem. Z czasem to wydarzenie, niezrozumiałe dla mnie do dziś, zatarło się w mojej pamięci, dopiero kiedy sama stanęłam w obliczu mojej własnej tragedii przywołałam je i analizowałam. Co tu dużo mówić, czepiałam się czegokolwiek, co dawało chociażby nikłą nadzieję na istnienie zaświatów. Odlatywałam w metafizykę.

Czas między usłyszeniem diagnozy a operacją dłużył się niesamowicie. Był płacz w poduszkę, lament, bunt. Była również niezwykła terapia zaaplikowana samoistnie, można powiedzieć intuicyjnie. Polegała ona na wyobrażaniu sobie, że mam w oczach laser i wysyłam jego promienie wprost na guza. Oczywiście wyobraźni widziałam, jak wiązki światła przedzierają się przez skórę, odnajdują intruza bombardują go świetlistym promieniem i guz się kurczy.

Do dziś mocno wierzę, że moja osobista terapia zadziałała, bo w momencie operacji guz był mniejszy! cdn

CO SIĘ DZIEJE W THUNDER BAY

- Tadeusz Michalak



Classic Albums Live - Abbey Rd

Date: Monday, September 20, 2010

Time: 8:00 pm

Tickets: Adults: \$ 34.00

Poniedziałek, 20-go września, 2010

Godz: 20:00 Bilety \$34

Get ready for an incredible new musical experience unlike anything that you've experienced before. This is not an impersonation, and not a traditional tribute act, but rather a note for note and cut for cut live performance of the entire Abbey Road album - all performed by an incredible and incredible band and orchestra that capture every nuance of the original Beatles recording.

Classic Albums live - Don't miss it!

Przygotuj się na niesamowite nowe doświadczenie muzyczne niepodobne do czegokolwiek widziałeś już wcześniej. Nie jest to personifikacja, i nie tradycyjne oddanie hołdu, a raczej nuta w nutę, odtworzenie całego albumu Abbey Road. Całość koncertu wykonana przez niesamowity i niewiarygodny zespół i orkiestrę, który uchwycił każdy niuans oryginalnych nagrań Beatlesów. Klasyczne Albumy w występie - Nie przegap!



Canadian Polish Congress
Kongres Polonii Kanadyjskiej

KPK okręg Thunder Bay poszukuje nauczycielki języka polskiego. Zarząd planuje przywrócić działalność Polskiej Szkołki, są na to fundusze. Również prosimy rodziców o zgłaszanie swoich dzieci i zarejestrowanie ich w Polskiej Szkółce. Od ilości zarejestrowanych dzieci, będzie zależeć, czy Polska Szkołka będzie ponownie istnieć.

Aby zarejestrować dzieci do Polskiej Szkołki, prosimy zadzwonić do prezesa KPK Pana H. Bystrzyckiego nr. Telefonu: 344-5530, lub na adres „Wiadomości Polonijnych“ :

wiadomoscipolonijne@yahoo.com

Legenda o Białej

Było to bardzo... bardzo dawno temu, jeszcze w czasach pogańskich. Nad leniwie płynącą Krzną, w pobliżu niedostępnych bagien, tutaj gdzie dzisiaj istnieje miasto Biała, znajdował się zbudowany z drewnianych bali gródek. Okolica ta była słabo zaludniona, to i gródek był niewielki, a jego mieszkańcy nie liczni. Kraina stała otworem, toteż kto mocny, przychodził tutaj rabować, niszczyć i zabijać. Musiał więc rycerz władający gródkiem czuwać i bronić go, nie tylko od wrogów dalekich a mocnych, ale i pomniejszych rabusiów, którzy napadali na bezbronny lud i niszczyli jego dobytek.

Miał więc rycerz, kneziem wówczas zwany, drużynę nieliczną, lecz dzielną. Serce knezia było litościwe, toteż nie gnębił on, nie uciskał ludu biednego, a w czas pomoru lub innej klęski chronił go, dzieląc się również chlebem swoim. Pomagała mu w tym jego żona najmilsza, słońeczko jego życia. Była piękna nie tylko wdziękami swojego ciała, ale również dobrymi i litościwymi czynami. Kochali ją ludzie i Białą Panią nazywali, z powodu włosów jej jasných.

Kochał ją też kneź dzielny. Niczego innego nie pragnął, jeno by onej gwiazdeczce życia jego dobrze było, by nigdy uśmiech nie schodził z jej twarzy, by zawsze była jasna i promienna. Tak jak i lud miejscowy, też ją od czasu do czasu Białą Panią nazywał. A kiedy mu rzekła kiedyś, cała w rumieńcach, że nie jest już sama, bo już dzieciątko poczęte, a on dla niej jest już nie tylko światłem całym, lecz i ojcem dziecięcia, to on ją porwał w ramiona, tulił i całował. A potem dopiero dziękował. Dziękował za to dzieciątko co już się poczęło i za niedługi czas miało przyjść na świat, aby stać się dla obojga nową radością. A potem powadzili się trochę, gdyż rycerz chciał, aby dziecina była tak jasna i promienna jak mama, ona zaś pragnęła dziecka o licach smagłych i ogorzałych, tak silnego i dzielnego jak ojciec. A żadne ustąpić nie chciało, to dopiero nowe pocałunki i nowe pieszczoty ten spór małżenski zakończyły. Wielkie było ich szczęście... a i lud radował się tą wieścią. Ponieważ niektóre niewiasty, wiekiem i życiem doświadczone, wzięły ją w opiekę i dobrych rad nie szczędziły, czuwając nad swoją dobrą, jasną panią.

cdn

Wspomnienia Zesłańca Do Rosji —Edwarda Kisielewskiego

Innym, obrzydliwym dla nas Polaków sposobem było zabijanie wszy odzieżowych, które obficie gnieździły się w szwach koszul i innych części odzieży. Po zdjęciu odzieży Kazachowie zgniatali szwy zębami, których mieli bez ubytków, białe i zdrowe. Popluwali przy tym, aby wszy nie dostały się do żołądka. Można, zatem przyjąć, że czyniły to dość higienicznie. W tym miejscu pragnę zapewnić, że w opisie zabijania wszy nie ma ani jednego słowa nieprawdy. Wszystko to niejednokrotnie widziałem na własne oczy. Zabijaniem wszy zajmowały się również kobiety polskie a także mężczyźni, bo trzeba było przed tą plagą jakoś się bronić, jednak myśmy czynili to metodą zwykłego iskania, gdy szło o wszy w głowach i gniesienie paznokciami wszy odzieżowych.

Skoro już mowa o walce z insektami, to warto kilka zdań przeznaczyć na jeden rodzaj tych insektów, a mianowicie pchły. W warunkach kolchozowych mnożyły się one także w zastraszający sposób, nie tylko w glinianych chatach, ale także na zewnątrz. Przekonałem się o tym, gdy w letnie noce nie spaliśmy w chacie, lecz na ziemi koło chaty z powodu upału i w ucieczce przed pluskwami. Lecz oto na dworze atakowały nas na odmianę pchły, które nie wiadomo skąd garnały się pod przykryciem śpiącego. Po podniesieniu przykrycia tryskała spod niego dosłownie fontanna tych skaczących insektów, które rozbiegały się gdzieś na boki, ale tylko po to, by po ponownym przykryciu wróciły taką samą masą. Nie było przed nimi obrony. Ciała nasze były pokryte drobnymi strupami od drapania się po pogryzieniu przez pchły.

Nie było gdzie po luzku mieszkać, nie można było nigdy chociażby skromnie do syta się najeść, nie było elementarnych możliwości utrzymania koło siebie higieny, a jednak wśród przedstawicieli władz i osób do nich zbliżonych sytuację naszą uważano na wyjątkowo szczęśliwą. Tak oto na przykład pewnego razu będąc we wiosce odległej od kolchozu o 10km. Gdzie odbywał się targ, nawiązałem rozmowę z 30 letnią Rosjanką. Zaczęła od tego, że najpierw spytała, kim jesteśmy. Było nas tam kilku Polaków. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że

jesteśmy Polakami siłą przywiezionymi tu na zesłanie i że z tego powodu przeżywamy bardzo ciężki a nawet tragiczny dla nas wielu okres życia. Nie ukrywałem przy tym negatywnego stosunku do tych wszystkich, którzy nam to zgotowali. W odpowiedzi na to moja rozmówczyni strasznie się obraziła, wyrażając zdziwienie, skąd u nas tyle nienawiści do opiekuńczej władzy radzieckiej, której powinniśmy być jedynie wdzięczni za uchronienie nas od faszystowskiego terroru. Nie pomogło tłumaczenie, że intencją władzy radzieckiej wcale nie była ochrona nas przed faszystami, z którymi oni wtedy byli w przyjacielskich stosunkach. Moja rozmówczyni była w swym twierdzeniu nieugięta, uważając mnie za wroga ustroju radzieckiego. Później po powrocie do kraju dowiedziałem się, że nawet w okresie najbardziej szalejącego terroru hitlerowskiego ludzie w mojej miejscowości, to jest w Supraślu ani na chwilę nie cierpieli z głodu, chorób i nędzy tak jak my na zesłaniu przez niemal pięćdziesiąt lat. Podany przykład wystarczająco obrazuje, do czego doprowadza uporczywa propaganda połączona z niewiedzą o prawdziwej rzeczywistości.

Dwa okresy letnie, jakie przeżyłem w kolchozie charakteryzowały się również i tym, że można było wówczas zdobyć od czasu do czasu owoce w postaci arbuźów i dyń, bardzo smacznych i naśladujących smakiem różne inne owoce. Sam w 1943r. mogłem tego zjeść sporo za pilnowanie przed złodziejami sezonowego ogrodu założonego obok kolchozu przez Uzbeka. Trzeba przyznać, że uprawienie owoców w takich sezonowych ogrodach należało w zasadzie do zajęć Uzbeków, znających się na tej profesji i stojących pod względem kulturalnych znacznie wyżej od Kazachów. Ogrody takie były możliwe tylko na tych terenach, do których dopływała arkami woda z pobliskich gór. Deszczu w lecie jak już wspominałem, nigdy nie było.

Podczas drugiego i ostatniego spędzeniu lata przez naszą rodzinę w kolchozie udało nam się zgromadzić ponad 20kg. ziarna kukurydzy. Stało się to w wyniku poszukiwania kolb kukurydzianych na różnych kazachskich działkach, z których niezbyt dokładnie zostały one zebrane. Dla nas żadne działki nie przysługiwały i swojej kukurydzy posiadać nie mogliśmy.

To, że ziemi dookoła było w nadmiarze, wcale nie oznaczało, że można było każdemu z niej korzystać. Po pierwsze władze kolchozowe na to nie pozwalały, a po drugie, gdyby nawet jakaś działka powstała na dziko, to i tak żywot jej skazany byłby na zagładę, bo nie otrzymałaby wody, ściśle reglamentowanej i dostępnej jedynie dla pól kolchozowych. Te skromne kilogramy kukurydzy pomogły nam później przetrwać inny, jeszcze trudniejszy okres zesłania, w innej miejscowości, o czym dalej będzie mowa. Zimą lat 1943 – 1944 można byłoby w kolchozie jakoś przetrwać, gdyby tylko nie dotknęła nas jakaś niebezpieczna, śmiertelna choroba. Mam tu na myśli naszą, czteroosobową rodzinę. Miało się stać jednak inaczej, ale zanim do tego doszło miały miejsce wydarzenia, które głęboko nami wstrząsnęły i wzbudziły nadzieję, która ziściła się wobec zaledwie kilku osób. Mam tu na myśli tworzenie przez Gen. Władysława Andersa Polskiej Armii w ZSRR. Duża jednostka tej armii formowana była w miejscowości Ługowaja, oddalonej od nas zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów. Wieść o tym pewnego dnia w 1942r. dotarła również do nas. Wtedy jeden z naszych współtowarzyszy niedoli, Jan Karczewski, postanowił pojechać do Ługowej. Po powrocie z Ługowo entuzjastycznie opowiadał nam o tym, co tam widział, a nadto przywiózł wiadomość dla jednej z rodzin przebywających w kolchozie. Dla pani Charlińskiej i jej dwojga dzieci, także z Supraśla. Okazało się, że Karczewski spotkał w polskiej jednostce męża pani Charlińskiej, który dopiero od niego dowiedział się o losach swojej rodziny. Charliński zabrany był z domu i wywieziony w głąb Związku Radzieckiego jeszcze w 1940r. Po uzyskaniu tej wiadomości, Charlińska z dziećmi wyjechała do Ługowej i pozostała przy swoim wojskowym mężu. Inni mężczyźni wahali się z podjęciem ewentualnej decyzji wstąpienia do wojska polskiego, bo po prostu nie mieli dokładnych informacji, a miejscowe władze uzyskanie takich informacji wcale nie ułatwiały. Tymczasem nadszedł sierpień 1942r. i dywizja z Ługowej wyjechała do Iranu. Razem z nią wyjechali rodzina Charlińskich. Już z drogi przysłali nam kartkę, że wyjeżdżają za granicę.cd na str 14

.....ze str 14

Nigdy już więcej nie dowiedziałem się, jak ułożyły się dalsze ich losy. Dopiero w wiele lat po wojnie w czasie czytania pamiętników gen. Andersa dowiedziałem się, że z wojskiem mógł wyjechać każdy zesłaniec, niezależnie od tego czy miał kogoś z rodziny a wojsku czy nie. Myśmy tego nie wiedzieli i dlatego nie staraliśmy się dostać do Ługowoj. W swoich pamiętnikach Gen. Anders pisze, że intencją jego było wyprowadzić ze Związku Radzieckiego jak największej liczby ludności polskiej, ale napotykał w tej akcji na trudne do pokonania przeszkody ze strony władz radzieckich. Słowa te, co do joty spełniły się w odniesieniu do grupy Polaków w naszym kołchozie, do których nigdy nie dotarły wiadomości o intencjach Gen. Andersa.

DROGA DO ARMII PRACY.

Po wyprowadzeniu wojska, a potem po zerwaniu stosunków z rządem gen Sikorskiego, nastąpiły jeszcze cięższe czasy dla Polaków. Na powrót zaczęto traktować nas jak wrogów, co szczególnie odbiło się na naszej rodzinie. I teraz właśnie wracam do opisu wydarzeń jesieni 1943r., kiedy to z własnej woli musieliśmy kołchoz opuścić. Doszło, bowiem do czegoś, co nazywam zesłaniem do zesłaniu, a stało się to wówczas, gdy przewodniczący kołchozu otrzymał polecenie wysłania ze swej wioski czterech osób do tak zwanej trud armii, to jest armii pracy. W czasie wojny w Związku Radzieckim obowiązało takie prawo, że można było obywateli niezdolnych do służby wojskowej mobilizować do owej armii pracy. Przewodniczący kołchozu, gdy otrzymał takie polecenie, zaczął przede wszystkim poszukiwać kandydatów wśród Polaków,

których przynajmniej częściowo mógł się w ten sposób pozbyć. Przeglądając spis rodzin upatrył sobie naszą rodzinę jako tę, która pozwoli mu wywiązać się ze stojącego przed nim zadania. Przyszedł, więc do nas i oświadczył mamie, że wraz z dziećmi i swoim lichym dobytkiem przesiedlona zostanie w inne miejsce. Żadne tłumaczenia nie pomogły, tym bardziej, że był to czas, w którym traktowano Polaków jak wrogów. W ślad za oświadczeniem przewodniczącego podjechała podwoda, na którą kazano nam załadować swoje toboły. Zabraliśmy ze sobą również opisany już worek kukurydzy.

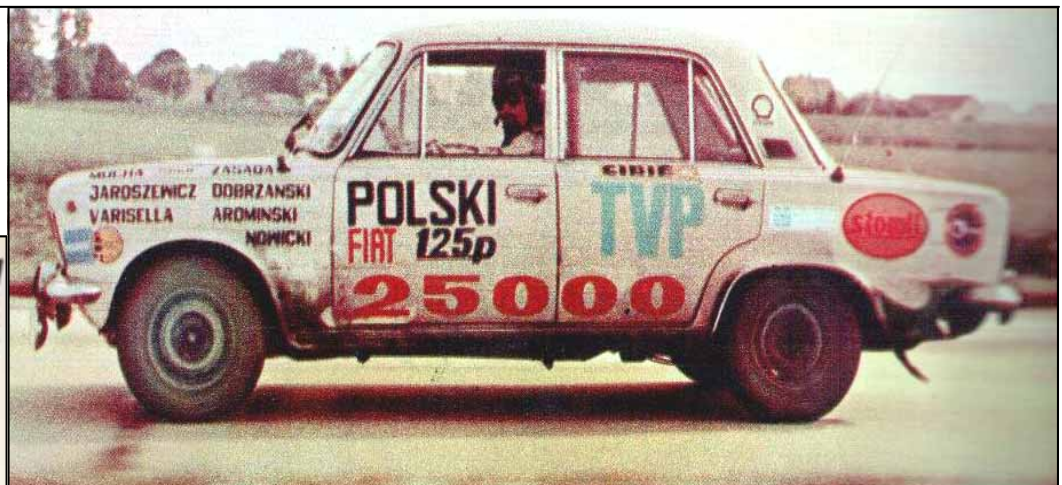
Bardzo przykro było nam żegnać się z naszymi rodakami, z którymi przybywaliśmy blisko dwa i pół roku, tym bardziej, że nie wiedzieliśmy, dokąd nas powiozą. Cel tej nowej, jak się później okazało blisko miesięcznej podróży nie był nam znany. Najpierw zostaliśmy zawiezieni do znanej już nam stacji Merke, gdzie oczekiwał na nas wypełniony ludźmi wagon towarowy. W wagonie znajdowali się ludzie różnych narodowości również mobilizowani do armii pracy. Oprócz Kazachów, byli Rosjanie i Uzbegy. Znalazł się także jeden starszy Polak o nazwisku Niedzwiecki. Wagon przyczepiony był do pociągu idącego do Karagandy. W prostej drodze Ługowej do Karagandy byłoby kilkakrotnie krócej, ale w tym czasie nie było takiej linii i kolej musiała jechać okrężną drogą zatrzymując się na kilku stacji. W miarę postępu czasu, czyli jesieni w zimę i posuwania się przy tym na północ, podróż stawała się coraz bardziej uciążliwa. Żelazny piecyk, żarzący się na środku wagonu zbudowanego z desek i bardzo nieszczelnego, ogrzewał przestrzeń w obrębie zaledwie około dwóch metrów i

stąd musieliśmy bardzo marznąć. Od Nowosybirsk aż do samej Karagandy panował kilkunastostopniowy mróz. W czasie podróży ktoś skradł nam część bagażu, zawierając między innymi kilka przedmiotów, które mogłyby nadawać się w nagłej potrzebie do spieniężenia. Najgorsze natomiast dla mnie zaczęło się podczas dojeżdżania do Piertopawłowska, bowiem z powodu przeziębienia dostałem silnej gorączki. Wezwana do wagonu pielęgniarka podała mi termometr, który wskazał temperaturę 40 stopni C. Więc pielęgniarka zaproponowała zabranie mnie do szpitala. Wagon z ludźmi pojechałby dalej a ja bez swojej rodziny musiałbym pozostać w szpitalu. Na szpital matka nie chciała się zgodzić, wiedząc o tym, że najprawdopodobniej nie miałaby wówczas szans ponownego spotkania się ze mną. Mimo silnej gorączki takiego samego zdania byłem ja, a stary, Niedzwiecki podtrzymywał nas w tym przekonaniu. Tak też się stało i pojechaliśmy dalej, a podróż od tego momentu trwała jeszcze dwa dni. Przy dojeżdżaniu do Karagandy gorączka musiała być jeszcze wyższa, bowiem to, co się tam działo już na dworcu pamiętam jak przez sen A wiem, że z pomocą Niedzwieckiego matka zaprowadziła mnie przed dworzec, gdzie oczekiwały sanie. Co było dalej tego nie pamiętam. Obudziłem się dopiero na drugi dzień i wtedy ujrzałem pochylonego nademną lekarza, który powiedział, że nie mam gruźlicy a mocne zapalenie płuc. Po tym wszystkim, co przeżyłem w podróży było mi w szpitalu po prostu dobrze, bo leżałem na prawdziwym łóżku w ogrzanej Sali. Otrzymałem też swój skromny przydział strawy. Martwiłem się tylko o matkę i siostry, gdzie są i jak tam w tej, Karagandzie je urządzone.

.....cdn

KLUB
NOSTALGIA

POLSKI
FIAT 125p



Konstanty Antoni Gorski

Konstanty Antoni Gorski, skrzypek wirtuoz, kompozytor, pedagog, działacz społeczny, patriota. Całym swoim życiem dowiódł, że został niezasłużenie zapomniany. Edward Wrocki napisał o nim, że był „jedną z tych mrówek, co będąc na obczyźnie od dziesiątków lat rzeczywiście restytuowali Polskę”(1).

Konstanty Gorski, choć niemal całe dorosłe życie spędził w Imperium Rosyjskim, to jednak natychmiast po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powrócił do Ojczyzny, by po pięciu latach skromnie zejść ze sceny życia i muzyki. Jego twórczość mocno związana była z kulturą ojczystego narodu. Wykonywano ją i w salach koncertowych, i w małych salonach, lecz tak się złożyło, że nikt nie upamiętnił znakomitego kompozytora, nie rozpowszechnił jego twórczości, nie umieścił w należnym mu miejscu w historii muzyki. Gdy umarł, po prostu o nim zapomniano. Zapomniano zarówno w ojczyźnie, jak i kraju, w którym spędził 40 lat swojego życia.

Konstanty Antoni Gorski urodził się 13 czerwca 1859 roku w rodzinie Cypriana i Emilii z Szyrwińskich, mieszkających wówczas w Lidzie w guberni wileńskiej. Lida, a właściwie nieodległy majątek Nadrzecze stał się dla przyszłego kompozytora krajem lat dziecińczych. Z tego okresu autor „Margiera” zachował w pamięci urok i wyjątkowość tych stron, ich kultury i historii. Wiele lat po opuszczeniu rodzinnego domu w przepięknej kompozycji „Souvenir de Nadrzecze”, Konstanty Gorski wyraził wszystkie swoje uczucia do tego wyjątkowego miejsca.

Dom rodzinny i atmosfera w nim panująca, wywarły wielki wpływ na przyszłość kompozytora. Cyprian Gorski dbał o to, by wszystkie jego dzieci otrzymały staranne wykształcenie muzyczne. Dlatego cała rodzina Gorskich muzykowała. Starszy brat Konstantego, Jan, grał na wiolonczeli. W przyszłości z sukcesami koncertował między innymi w Ameryce, a także w wspólnie z Konstantym w Rosji. Ich siostra Jadwiga wykonywała partie fortepianowe. Jednak najbardziej utalentowany okazał się Konstanty. Dlatego po ukończeniu Pierwszego Gimnazjum Filologicznego w Wilnie rodzice posłali Konstantego do Warszawy, by tam pod okiem

znakomitego skrzypka, ucznia Niccolò Paganiniego i dyrektora założonego przez siebie Instytutu Muzycznego, Apolinarego Kątskiego, kształcił swój warsztat muzyczny.

Niestety Kątski wkrótce zmarł, a nie znalazłszy w Warszawie profesora tej samej miary, dwudziestoletni Gorski po dalszą naukę udał się do stolicy Imperium Rosyjskiego. Tam rozpoczął studia w Petersburskim Konserwatorium w klasie skrzypiec, prowadzonej wówczas przez Leopolda Auera, węgierskiego skrzypka i pedagoga, twórcy tak zwanej rosyjskiej szkoły skrzypcowej, który objął tę posadę po Henryku Wieniawskim. O talencie i pracowitości przyszłego autora „Margiera” niech zaświadczy fakt, że zakończył on tę uczelnię w ciągu zaledwie dwóch lat, otrzymując wyróżnienie w postaci wielkiego srebrnego medalu. Wcześniej taką nagrodę między innymi otrzymał Piotr Czajkowski.

Konserwatorium Petersburskie pozwoliło Gorskiemu nie tylko rozwinąć wirtuozerię gry na skrzypcach, ale także uzyskać gruntowne wykształcenie kompozytorskie, dzięki kursowi kompozycji i instrumentacji, który ukończył w 1882 roku w klasie największego ówczesnego autorytetu muzycznego Rosji, Nikołaja Rimskiego-Korsakowa.

Lata nauki u najwybitniejszych pedagogów zaowocowały wszechstronnością Gorskiego. Solidne przygotowanie i niewątpliwy talent przysłużyły mu na wirtuozowskie wykonywanie partii solowych na skrzypcach, ale także spełnianie obowiązków koncertmistrza w orkiestrach symfonicznych, często także roli dyrygenta. Niewątpliwy talent pedagogiczny sprawił, że dyrektorzy szkół muzycznych, które powstawały z inicjatywy Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego, zabiegali o Gorskiego profesora tym cenniejszego, że potrafił łączyć karierę skrzypka z obowiązkami nauczyciela. Pierwszą własną klasę skrzypiec Gorski poprowadził w Oddziale Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego w Penzie, a następnie przeniósł się do Tyflisu.

Lata spędzone w stolicy Gruzji, znajdującej się wówczas pod panowaniem, zaowocowały nie tylko pierwszymi kompozycjami. Przyniosły także bardzo ważne wydarzenie w życiu

artysty. Właśnie w tym mieście Konstanty Gorski poznał Piotra Czajkowskiego. Nie ma informacji, czy niespełna trzydziestoletni Gorski odważył się pokazać mistrzowi swoje kompozycje.

Nadużyciem byłoby również stwierdzenie, że Piotr Czajkowski polecił młodego kompozytora niemieckiemu wydawcy, u którego sam publikował swoje utwory. Wiadomo jedynie, że Gorski jako skrzypek zrobił na Czajkowskim olbrzymie wrażenie, o czym dowiadujemy się między innymi z korespondencji z Michailem Ippolitowem-Iwanowem, rosyjskim kompozytorem i dyrygentem.

W 1890 roku, po ośmioletniej podróży po Rosji i Gruzji, przez Penzę, Tyflis i Saratów Konstanty Gorski przybył do Charkowa, by zostać w tym mieście na najbliższe dwadzieścia dziewięć lat. Ten okres w życiu kompozytora to czas aktywnej działalności pedagogicznej w Konserwatorium Charkowskim, to zaangażowanie na niwie społecznej, a przede wszystkim praca na stanowisku dyrygenta orkiestry symfonicznej i występy uwielbianego przez publiczność skrzypka.

Pisząc o Gorskim, nie można pominąć tematu jego współpracy z kościołem. Jako starosta parafii rzymsko-katolickiej w Charkowie, założyciel i dyrygent Chóru Polskiego i Kościelnego, organizował spotkania i koncerty dobroczynne, z których dochody przeznaczone były na pomoc dla potrzebujących rodaków. Podczas organizowanych przez Konstantego Gorskiego koncertów wykonywano nie tylko znane utwory wybitnych kompozytorów, ale także kompozycje Gorskiego do tekstów religijnych: „Ave Maria”, „Salve Regina”, msze es-dur i a-moll i przepiękną prawosławną pieśń żałobną na chór a cappella pt. „Зряще мя безгласна” - ewenement w twórczości tego kompozytora, świadczący jednak o jego wielkim talencie muzycznym.

Konstanty Gorski był nie tylko żarliwym katolikiem, czego dawał wyraz w swoich kompozycjach religijnych, ale także gorliwym polskim patriotą. Wśród jego utworów przeważają pieśni do tekstów polskich poetów: Marii Konopnickiej, Władysława Syrokomli, Zdzisława Dębickiego i innych, a także większe kompozycje jak poematy symfoniczne: „Na Olimpie” według*cd na str. 17*

.....ze str. 16

noweli Henryka Sienkiewicza, „Zaczarowane koło” według baśni Lucjana Rydla, i opera „Margier” według poematu Władysława Syrokomli.

W 1915 roku Konstanty Gorski obchodził jubileusz swojej działalności artystycznej i pedagogicznej. Wielki koncert kwartetu Gorskigo w nowym składzie: jubilat - pierwsze skrzypce, Waław Bieganowski - drugie skrzypce, Stanisław Pichor, profesor Filharmonii Krakowskiej altówka, Julian Sirnyszewski, koncertmistrz orkiestry symfonicznej w Kijowie - wiolonczela, miał bardzo uroczysty charakter. Recenzje, jakie ukazały się w prasie charkowskiej mogłyby być podsumowaniem całego charkowskiego okresu życia kompozytora.

Zmiany polityczne i ekonomiczne na Ukrainie i w Charkowie, głównie wybuch rewolucji październikowej w 1917 roku, w znaczący sposób wpłynęły na życie Konstantego Gorskigo. Nie bez znaczenia było też ogłoszenie przez Polskę niepodległości. Już w lutym 1919 roku Konstanty Gorski wrócił do wolnej ojczyzny. Najpierw do Warszawy, a następnie do Poznania, gdzie objął stanowisko koncertmistrza orkiestry Teatru Wielkiego, które zajmował do końca życia. Umarł 31 maja 1924 roku w Poznaniu.

Już po śmierci kompozytora, na deskach opery poznańskiej w 1927 roku, wystawiono jego operę „Margier”. W okresie międzywojennym wykonane były również inne jego utwory, między innymi „Missa Solemnis Es-dur” przez Koło Śpiewu im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, poemat symfoniczny „Zaczarowane koło” i Fantazja organowa f-moll. Tę ostatnią po raz pierwszy wykonał w 1920 roku Antoni Karnaszewski w Filharmonii Warszawskiej, a trzy lata później, w czasie obchodów kopernikowskich na Uniwersytecie Poznańskim, Feliks Nowowiejski. Fantazja organowa Konstantego Gorskigo wykonywana jest do dziś z niesłabnącym powodzeniem, a przez specjalistów jest uważana za jeden z najlepszych utworów w polskiej późnoromantycznej literaturze organowej, „godny, a może nawet przewyższający najlepsze dzieła Mieczysława Surzyńskiego i Feliksa Nowowiejskiego”.
(2). Ustalenie powyższych faktów, a przede wszystkim odnalezienie utworów

Konstantego Gorskigo było nie lada wyzwaniem. Przeprowadzona kwerenda w polskich i ukraińskich bibliotekach pozwoliła odnaleźć zarówno utwory wokalne, jak i instrumentalne. Zgromadzony materiał nutowy wystarczył, aby przygotować wprawdzie skromny, jednak reprezentatywny dla twórczości Konstantego Gorskigo koncert.

W 2009 roku z inicjatywy Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie obchodzona była 150. rocznica urodzin 85. rocznicy śmierci Konstantego Gorskigo tego wybitnego twórcy. Dzięki staraniom Konsulatu Generalnego RP w Charkowie i przy współpracy z Charkowskim Uniwersytetem Sztuk im. I.Kotlareskiego, a także Charkowską Filharmonią Obwodową, z władzami Poznania, Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym „Polska-Ukraina” w Poznaniu, Konsulatem Honorowym Ukrainy w Poznaniu i z Fundacją „Muzyka Cerkiewna” w Hajnówce, udało się przygotować uroczyste obchody w Charkowie, Poznaniu i Białymstoku.

W ramach rocznicowych obchodów KG RP w Charkowie zorganizował i współorganizował następujące przedsięwzięcia, w tym szereg koncertów, m.in. w:

I. Białymstoku. 20 maja 2009 roku połączone chóry: Chór Politechniki Białostockiej, Chór Państwowego Uniwersytetu Lingwistycznego w Mińsku, Chór Konserwatorium w Sankt Petersburgu, Akademicki Kameralny Chór im. W. Pałkina Filharmonii w Charkowie pod dykcją Andrija Syrotenki wykonały po raz pierwszy w Polsce prawosławną pieśń żalobną na chór mieszany a cappella K.Gorskigo pt. „Зряше мя безгласна”).

II. Poznaniu. W dniach 23-24 maja 2009 roku odbyły się trzy koncerty:

- w kościele Farnym w Poznaniu w wykonaniu Stanisława Kalinina (organy), Wiktorii Łuniakiny (sopran), Elly Złotnikowej (skrzypce). W programie znalazły się m.in. fantazja organowa f-moll i Salve Regina K.Gorskigo.

- w kościele pw. Wszystkich Świętych w Poznaniu, w którym udział wzięli charkowscy artyści: Wiktorija Łuniakina

(sopran), Wiktorija Żitkowa (mezzosopran), Elena Lewaszowa (fortepian), Anna Sagałowa (fortepian), Ella Złotnikowa (skrzypce), Stanisław Kalinin (organy) i Akademicki Kameralny Chór im. W. Pałkina Filharmonii w Charkowie pod dykcją Andrija Syrotenki.

- w Teatrze Wielkim w Poznaniu koncert „Konstanty Gorski - artysta zapomniany” z udziałem Wiktorii Łuniakiny, Wiktorii Żitkowej, Elly Złotnikowej, Eleny Lewaszowej i Anny Sagałowej poprowadził dyrektor Sławomir Pietras.

III. Charkowie. 13 czerwca 2009 roku koncert, w którym udział wzięli: Wiktorija Łuniakina, Wiktorija Żitkowa, Elena Lewaszowa, Ella Złotnikowa, Stanisław Kalinin Marina Bewz i Akademicki Kameralny Chór im. W. Pałkina Filharmonii w Charkowie pod dykcją Andrija Syrotenki.

Ponadto 13 czerwca 2009 roku Charkowie, dokładnie w 150. rocznicę urodzin kompozytora, odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa przygotowana przez Konsulat Generalny RP w Charkowie wspólnie z Charkowskim Uniwersytetem Sztuk im. I.Kotlareskiego, poświęcona działalności Konstantego Gorskigo. Wzięli w niej udział naukowcy z Polski, Ukrainy, Białorusi i Gruzji.

Ważnym elementem rocznicowych obchodów było odsłonięcie:

- pamiątkowej tablicy, autorstwa artysty rzeźbiarza Krzysztofa Jakubika, na domu przy ulicy Niegolewskich 24 w Poznaniu, w którym mieszkał Konstanty Gorski. Odsłonięcia dokonali wspólnie: Ambasador Ukrainy w RP Oleksandr Motsyk, Konsul Generalny RP w Charkowie Grzegorz Seroczyński, Honorowy Konsul Ukrainy w Poznaniu Łukasz Horowski.

-popiersia kompozytora, autorstwa artysty rzeźbiarza Aleksandra Porożniuka, w kościele katedralnym Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Charkowie przy ulicy Gogola 4. Popiersie zostało ufundowane przez Konsula Generalnego RP w Charkowie Grzegorza Seroczyńskiego, a odsłonięcia dokonali Konsul Generalny RP w

.....cd na str. 18

.....ze str. 17

Charkowie Grzegorz Seroczyński i Biskup Ordynariusz Marian Buczek. W ten sposób, choć niewielkim stopniu, został spłacony dług, jaki miało polskie społeczeństwo wobec tego „Polakapatrioty o nieskazitelnej przeszłości i gorącym sercu, który nigdy, a przede wszystkim na emigracji, nie szczędził swego talentu i dobytku materialnego, aby ulżyć doli rodaków” (3).

(1) Edward Wrocki „Konstanty Gorski. Życie i działalność 1859-1924”, Warszawa 1924

(2) „Z polskiej muzyki organowej XIX/XX w.”, red. Feliks Rączkowski i Jerzy Gołos, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1981, s. 90.

(3) Mieczysław Surzyński „Wspomnienie pośmiertne o Konstantym Gorskim”,

„Przegląd Poranny” nr 156 z 8.06.1924 r. W Lidzie na Białorusi od 10 lat odbywa się konkurs im. Gorskiego dla uczniów szkół muzycznych. Próbowałem, ale nie znalazłem grobu kompozytora na cmentarzu górczyńskim w Poznaniu. Prawdopodobnie nie był prolongowany i w miejscu pochówku artysty spoczywa ktoś inny.

Na podstawie materiału autorstwa Grzegorza Seroczyńskiego, byłego Konsula Generalnego RP w Charkowie, zamieszczonego na stronie internetowej Konsulatu Generalnego RP w Charkowie przygotował Kazimierz Niechwiadowicz.

Kazimierz Niechwiadowicz



Zdjęcie pamiątkowej tablicy w Poznaniu

"JANUSZ BUĆKO -KAWALER KRZYŻA KOMANDORSKIEGO ORDERU ODRODZENIA POLSKI"



Znało Go wielu. Ci wybitni Polacy, których nazwiska przeszły do historii Polski (prezydent Ryszard Kaczorowski) i zwykli szarzy ludkowie, którym pomagał znaleźć swoje miejsce w Kanadzie. Nazwisko Janusza Bućko najbardziej kojarzy się

z Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, z Radą Narodową na Uchodźstwie w Londynie i z St. Catharines, gdzie przez wiele lat codzienną pracą służył Polsce, Polonii i Kanadzie. W latach 90-tych pisałem o Nim często na łamach polonijnej prasy. Ostatnie lata swojego pięknego, pełnego dramaturgii i tragicznych chwil życia spędził w Elliot Lake. Były prezes ZG SPK w Kanadzie w latach 1987-1989, wieloletni prezes Koła SPK w St. Catharines, wiceprzewodniczący Rady Narodowej RP na Uchodźstwie w Kanadzie, delegat do Rady Narodowej na Uchodźstwie w Londynie. Zmarł 04 maja 2010 r.

Przemawiając na uroczystościach pogrzebowych w St. Catharines, prezes Okręgu Niagara KPK, pan Jacek Kamiński powiedział między innymi: Pan Janusz należał do pokolenia, które zostało bardzo twardo i boleśnie potraktowane przez los i historię. Gdy miał 14 lat wybuchła II wojna światowa i umiłowana Ojczyzna pana Janusza przestała istnieć. W czasie wojny, pan Janusz działał w partyzantce Armii Krajowej, w wyniku, czego musiał z rządzonej przez Rosjan Polski uciekać. Przez kilka lat przebywał w amerykańskiej strefie w Niemczech, następnie w 1948 roku przyjechał do Quebecu, aby w końcu 1953 r. przybyć do St. Catharines. Ogromna energia oraz głęboki patriotyzm nie pozwoliły na to by ograniczyć się tylko do pracy zawodowej. Natychmiast włączył się w działalność

polonijną-i to nie tylko kombatancką, ale również w szeroko rozumianą działalność polonijną i filantropijną. Organizował i prowadził akcje pomocy ekonomicznej jak i działania o charakterze politycznym-wspierające dążenia antykomunistyczne i wolnościowe zarówno w Polsce jak i w krajach sąsiednich.

Chciałbym wspomnieć o Jego działalności w KPK, Okręg Niagara, którego prezesem był pan Janusz przez kilka kadencji. Był to czas, w którym trudności tzw. bytowe, czyli trudności z utrzymaniem się w Polsce stały się niemożliwe do przezwyciężenia dla wielu ludzi, którzy poczuli zmuszeni się do emigracji. Lecz nie było to takie proste, gdyż rząd kanadyjski wymagał, aby przyjeżdżający mieli sponsora, czyli kogoś, kto zapewnił pomoc i brał odpowiedzialność za osoby przyjeżdżające. W tych trudnych czasach, Pan Janusz Bućko w imieniu KPK sponsorował około tysiąca osób, które dzięki tej pomocy mogły przyjechać i osiedlić się w Kanadzie. Jego wieloletnia, pełna trudu i wyrzeczeń działalność była zauważona, doceniana i honorowana przez Rząd Polski na Uchodźstwie, a po uzyskaniu niepodległości, również przez rząd w Warszawie. Widzą Państwo ten wspaniały zbiór medali i odznaczeń, jest ich tak wiele, że trudno je wszystkie wymienić, choć na wszystkie trzeba byłocd na str. 19

.....ze str. 18



ciężko zapracować, ale trzeba wspomnieć o jednym z najwyższych polskich odznaczeń, którym udekorowany został Pan Janusz, o Krzyżu Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Ale nie tylko medale i ordery się liczą. Wyrazem wielkiego uznania zasług Pana Janusza Bućko były zaproszenia: w 1990 r., jako jednego z 3 delegatów z Kanady na historyczną uroczystość przekazania insygniów państwowych prezydentowi L. Wałęsie przez tragicznie zmarłego prezydenta R. Kaczorowskiego, w 1992 r. zaproszenie do udziału w pierwszej powojennej Paradzie Zwycięstwa w Warszawie oraz dwukrotne awansowanie na wyższe stopnie oficerskie." W latach 90-tych, przeprowadzałem z Januszem Bućko kilka wywiadów do prasy polonijnej. Pisałem na wstępie, że znali Go wielcy, którzy przeszli do historii Narodu Polskiego. We wrześniu 1996 r. udzielił wywiadu, którego fragment chciałbym przytoczyć." Zaraz po wojnie, nie dane mi było jechać na pogrzeb ojca. Droga dla nas była zamknięta. Przez wiele lat byłem związany z Rządem Polskim na Uchodźstwie byłem wiceprzewodniczącym Rady Narodowej w Kanadzie i delegatem do Rady Narodowej z siedzibą w Londynie. Będąc w Londynie, miałem okazję poznać osobiście prezydentów: Stanisława Ostrowskiego i Edwarda Raczyńskiego. Poznałem Kazimierza Sabbata, w latach 1976-1986 premiera, a później prezydenta

RP na Uchodźstwie. Żona prezydenta K. Sabbata, jest córką generała Nikodema Sulika, dowódcy 5-tej Dywizji Kresowej, która wchodziła w skład II Korpusu Polskiego. Zaprzyjaźniliśmy się z nimi. Byli serdecznymi przyjaciółmi naszej rodziny. Dzieci państwa Sabbat przyjeżdżają do nas, mamy z panią Sabbat i jej dziećmi kontakt. W naszym domu gościliśmy generałów: Klemensa Rudnickiego i Stanisława Kopańskiego, premiera Edwarda Szczepanika, przewodniczących Rady Narodowej na Uchodźstwie, Zygmunta Szadkowskiego i Franciszka Wilka"

Odchodzą, idą już niemal czwórkami w niebiańskie przestworza, najwspanialsii synowie Narodu Polskiego, wybitni patrioci, szlachetni, w każdym calu ludzie, dla których Ojczyzna była największą świętością. Ulubionym mottem Janusza Bućko, bardzo często



powtarzanym czy dla prasy polskiej czy polonijnej było; CELEM CAŁEGO MOJEGO ŻYCIA BYŁO SŁUŻYĆ OJCZYŹNIE". Kiedy w zwariowanym dzisiejszym świecie IDEAŁY SIĘGAJĄ BRUKU, warto może zastanowić się nad przywróceniem fundamentalnych wartości, jakie stanowią "BÓG, HONOR, OJCZYŻNA".

Dla "Wiadomości Polonijnych",
Aleksander Siwiak

ZDROWIA - L. Michalak

Jedzenie, które odchudza CD

Nabiał o niskiej zawartości tłuszczu (mleko, twaróg)

Główne atuty: wzmacnia kości, pomaga schudnąć.

Tajna broń: wapń, witaminy A i B12, ryboflawiny (kwas rybonukleinowy), fosfor, potas.

Korzyści: zapobiega osteoporozie, otyłości, nadciśnieniu, niektórym nowotworom.

Dobre towarzystwo: jogurty.

Unikaj: mleka pełnotłustego.

Nabiał jest nieoceniony przy budowie kości, pomaga też w odchudzaniu. Udowodniono, że ludzie, którzy się odchudzają i codziennie spożywają około 1300 mg wapnia (trzy kubki odtłuszczonego mleka), tracą na wadze prawie dwukrotnie więcej, niż osoby, których dieta jest uboga w ten pierwiastek. Naukowcy przypuszczają, że wapń służy zachowaniu dobrej sylwetki, ponieważ przyspiesza rozkład związków tłuszczu w organizmie. Z tego właśnie powodu ważną częścią każdej diety powinny być niskotłuszczowe jogurty, sery. Spośród produktów nabiałowych na pierwszym miejscu stawiaj płyny mleczne: wypełniają żołądek, więc mózg otrzymuje sygnał, że już jesteś syty. Jeśli masz ochotę na coś słodkiego, wsyp do mleka rozpuszczalne kakao.

Jajka

Główne atuty: odbudowują mięśnie i spalają tłuszcz.

Tajna broń: białko, witamina B12, witamina A.

Korzyści: zapobiegają otyłości.

Dobre towarzystwo: nie ma.

Unikaj: jajecznicy na boczku.

Jajka trzeba jeść! Przez wiele lat niesłusznie obarczano je przede wszystkim odpowiedzialnością za wzrost poziomu cholesterolu w organizmie (jeśli jednak ktoś ma już podwyższony cholesterol, powinien jajek unikać). Są one prawdziwą bombą proteinową: mają najwięcej białka spośród wszystkich produktów żywnościowych, a białko to jest bardziej wartościowe od występującego w mleku czy w wołowinie.

cdn

Z mojego archiwum...



Zazwyczaj, od ponad dwóch lat, w tym miejscu, ukazywały się moje teksty, teksty kabaretowe. Kiedy zaczynałem pisać do polonijnej prasy, a była to połowa lat 90-tych, pisałem głównie o wydarzeniach polonijnych z południowego Ontario i o ciekawych ludziach, często weteranach II wojny światowej. Ale nie tylko. Wiele wywiadów, z znakomitymi artystami przybywającymi z Polski na występy w Kanadzie było wspaniałą okazją do poznania osobistości, które znałem tylko z pierwszych stron gazet, z radia, czy z telewizji. Jak to w życiu bywa, często przy pisaniu na kontrowersyjne tematy w Polonii (a takich nie brakowało i nie brakuje nigdy) byłem wpuszczany "w maliny", co było często, gęsto spowodowane słabą znajomością polonijnego środowiska, jak i też zbytniego zaufania do ludzi, co było przez niektórych wykorzystywane w perfidny sposób. Ale, jak się pisze na gorące, kontrowersyjne, wręcz bulwersujące tematy, trzeba być przygotowanym, że znajdzie się mocna kontra tych, którzy nie zgadzają się z opinią piszącego. Mówią, że głupich nie sieją, naiwnych, do jakich należałem w owym czasie widać też nie. Mówię to bez wstydu, chociaż chwalić nie ma się czym. Wiele mi się za to oberwało i dziś na wiele spraw, o których pisałem mam inne spojrzenie. Do wszystkiego, by mieć właściwy stosunek, trzeba dojrzeć i potrzebny jest czas. I taki właśnie czas nadszedł, aby napisać coś innego jak zazwyczaj w tej rubryce, chociaż to nie jest śmieszne. Jeżeli już, to tragicomiczne.

We wrześniowym wydaniu "Wiadomości Polonijnych" znajdziecie Państwo mój króciutki artykuł na temat Janusza Bućko. Ukazał się on, jak i zresztą inne artykuły

o tym Wspaniałym Człowieku w innych gazetach (w Kwartalniku SPK, w miesięczniku "Kalejdoskop", a szykują też do innych gazet). W każdym z nich starałem się w inny sposób opisać tego prawdziwego, polskiego patriotę, którego miałem zaszczyt spotkać w latach 90-tych. Przebywająca nie tak dawno w St. Cathrines, pani Halinka Bućko, znalazła czas by odwiedzić mnie i przy szklaneczce brandy porozmawiać o śp. Januszu. Efektem tego spotkania będą jeszcze inne artykuły, czego mam nadzieję, doświadczycie Państwo w kolejnych wydaniach "Wiadomości Polonijnych". Okazało się, że Tadeusz Michałak miał okazję, tak jak ja poznać Janusza Bućko. Kończąc ten nieco przydługi wstęp, ale niestety konieczny, chciałbym napisać o odwrotnej stronie medalu, o moich refleksjach, które mnie naszły po napisaniu artykułów o Januszu, Bućko. Zatem zapraszam do moich przemyśleń, a Was Drodzy Czytelnicy do dyskusji, czy podzielacie moje poglądy, czy też absolutnie się z nimi nie zgadzacie. Jak na razie, wydaje mi się, że nie straciłem kontaktu z rzeczywistością.

"ODWROTNA STRONA MEDALU"

(...też z mojego archiwum). Wrzesień to jeden z bardziej dramatycznych i tragicznych miesięcy w historii Naszego, Najwspanialszego Narodu, Narodu Polskiego. Za jego wolność, za jego niepodległość większość Polskich Żołnierzy Patriotów oddawała życie. Największą cenę, jaką można zapłacić. Wyższej już nie było. Kiedy spotykamy się w naszym polskim, polonijnym gronie, często dochodzi do dyskusji i pytań, dlaczego, nam Polakom, tak trudno zawsze było wybić się na niepodległość??? Wtedy, najczęściej, zganiamy wszystko na nasze położenie geograficzne i zaborcze zapędy odwiecznych wrogów, Niemiec i Rosji, którym NIEPODLEGŁA, NIEZALEŻNA POLSKA była często solą w oku, czego niejednokrotnie doświadczyliśmy w historii. Ale, to jest tylko część prawdy, która niestety nie pozwalała nam wybić się na niepodległość. Jan Pietrzak, znakomity polski satyryk, z którym miałem okazję wielokrotnie występować na scenach Kanadyjskich, w wielkim uproszczeniu kierował ze sceny "filozoficzne" pytanie:, Co robić, kiedy napadną na nas jednocześnie Niemcy i

Ruskie" Otóż, najpierw zaatakować Niemca, bo to obowiązek, później Ruska, bo to przyjemność. W nocnych Polaków rozmowach, nie tylko obwiniamy sąsiadów. Bo jeżeli nie oni, to, kto jeszcze, żydo-komuna, masoni, globaliści, twórcy nowego porządku świata i cholera go wie, kto jeszcze??? Dyskusje można prowadzić w nieskończoność. Dyskutując dość często, z moim polskim rówieśnikiem, legniczaninem tak jak ja od urodzenia, przyjacielem z ulicy i ze szkolnej ławy, doszliśmy do wniosku, że nie lubimy, albo nie chcemy szukać winy wśród nas samych, tzn. Polaków, jeżeli tak wszystkich, (o czym mowa w dalszej części rozważań) można nazwać. Niestety.

By za bardzo nie cofać się w historii, zatrzymajmy się na czasach nam najbliższych, połowie ubiegłego wieku i dojdźmy do dni dzisiejszych. Zostawmy na razie heroizm i bohaterstwo, a zajmijmy się tym, czego nie lubimy, czyli wadami, które bardzo chętnie wymazalibyśmy na wieki wieków amen z naszej rzeczywistości. Niestety, tego się nie da. Musimy to sobie uświadomić, (choć bardzo tego nie chcemy), że to my "Polacy" też, w znacznej mierze przyczynialiśmy się do łamania kręgosłupa Narodu Polskiego (czasy komuny, terroru stalinowskiego i tzw. socjalizmu z ludzką twarzą), kajania, padania na kolana przed okupantem, kupczenia Ojczyznę za judaszowe srebrniki i kartkę na pół kilograma kurczaka. Powiedzmy sobie wyraźnie i szczerze, że to NIE Kubańczycy, Portugalczycy czy Szwedzi występowali w roli "KAPO" w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i wyróżniali się wyjątkową brutalnością (zjawisko marginalne, ale było). To NIE Marokańczycy, Egipcjanie, czy Hindusi byli ubeckimi oprawcami w Urzędach Bezpieczeństwa, w czasach stalinowskiego terroru (**tego szmatławstwa było już niestety wśród "naszych" więcej**). To NIE Amerykanie denuncjowali polskich patriotów, w PRL-u, komunistycznej marionetce na usługach Związku Zdradzieckiego. Wszyscy wymienieni (zdrajcy, sprzedawczyki, konfidenci itp.) na swoje usprawiedliwienie, (jeżeli to kwalifikuje się do jakiegokolwiek usprawiedliwienia)*cd na str. 21*

.....ze str. 20

mieli jedną rzecz, działali w warunkach ekstremalnych, kiedy człowiek może zachować się irracjonalnie. U słabszych psychicznie i podatnych na zdradę, strach przed utratą życia lub więzieniem był tak ogromny, że wszystko, co ludzkie, stawało się obce. Niestety.

Nie będę tu Einsteinem, czy Zweistainem, nie odkryję Ameryki, kiedy napiszę (a znam to z autopsji), że komunistyczna forma rządów, w której ja dorastałem, była, że tak się wyrażę w miarę łagodna (w porównaniu do lat wcześniejszych). Można było się bawić i uczyć, pracować, bezpiecznie egzystować (jak się nie tykało polityki). Lecz z Panem Bogiem lepiej było się nie wychylać, co wiedzą najlepiej ci, którzy w owym ustroju stali dość wysoko w hierarchii społecznej. Jakby nie było, prawie wszyscy kombinowali i jakoś żyli.

Nie trzeba było się SZMACIĆ, by przeżyć, nie trzeba było być bolszewickim kundlem i komunistycznym nadgorliwcem (a nadgorliwość jest gorsza jak faszyzmawiają niektórzy) by pracować i żyć.

I tak jak kameleon, dostosowywaliśmy się do otaczającej, szarej rzeczywistości. Przez durne lata młodzieńcze, przeszliśmy jak burza, z uśmiechem na ustach, bo w owych czasach na brak antybolszewickiego humoru nie mogliśmy narzekać. A sztyjąc z komuny wynagradzaliśmy sobie brak pełnej swobody. Tak było.

Ale..., właśnie to, ale, wśród przytłaczającej większości moich rodaków, rówieśników był margines. Margines, rzecz niby normalna, ma każde

państwo. Wystarczy wspomnieć Francję (marszałek Petain) i Norwegię (Quisling) w czasie II wojny światowej. Szanowny Czytelniku, niech teraz ktoś mądrzejszy, ktoś bardziej oczytany, ktoś bardziej kumaty jak ja wytłumaczy, skąd się wzięło ZOMO???

Bo właśnie wtedy, kiedy moje pokolenie, starsi i młodszy, zaczęliśmy podnosić do góry głowy, upominać się o prawo do godnego życia dla wszystkich Polaków, kiedy zaczęliśmy głośno mówić, że lepiej umrzeć na stojąco jak żyć na kolanach, w Polsce znalazł się element (właśnie ten margines), który wstąpił do ZOMO by bić i zabijać w imię komunistycznej chorej ideologii swoich braci, rodaków!!! Czy niezbyt jasno się wyrażam? To nie moja fantazja, fantazja starego "mohera", ale FAKTY, FAKTY, które chyba nie wymagają komentarza. I automatycznie nasuwa się kolejne pytanie. Skąd ONI (owi zomole) się wzięli? Z jakich domów wyszli? Jakie wartości wpajano w ich rodzinach? Co im mówili ich krewni, znajomi? Jakie patriotyczne wychowanie otrzymali? Kto im wpajał miłość do Ojczyzny, umiłowanie prawdy i wolności? Kto ich uczył patriotyzmu? Czy w ich mózgach miało jakiegokolwiek znaczenie hasło "**Bóg, Honor, Ojczyzna**"? KIM BYLI ZOMOLE? Dla mnie nie ma wątpliwości: wsiowe półgłupki, miejskie menele, kryminalny półświatek, proletariackie lumpy najgorszej maści. Przecież to w stanie wojennym zwalniano z więzień przed terminem drobnych kryminalistów by mogli w ZOMO odrobić resztę wyroku. I zwolnić miejsce dla tych, co mieli czelność upomnieć się o "Boga, Honor i Ojczyznę". Owi zomole, często gęsto pod wpływem alkoholu, który miał ich

pobudzić do "pałkarskiej aktywności" i wyrzucić resztki sumienia z wypłukanych alkoholem mózgow, stali na straży "ludowej władzy". **Gdzie są, zatem dzisiaj???** Rozjechali się po świecie, by zatrzeć po sobie ślad, by nie patrzeć ofiarom w oczy, by uniknąć

sprawiedliwości. Kiedy ich spotkamy, CZEGO NIKOMU NIE ŻYCZĘ!, OBY NIE, ALE LICHONIE ŚPI, gdzieś poza granicami Polski i zauważymy ich szujowski skowyt, udających patriotów, często w pierwszym szeregu, dla zmylenia, wrzeszczących o polskość, a rodaków straszących policją, z pianą na przepitych czerwonych pyskach,

NIE DAJMY SIĘ ZWIEŚĆ! CHROŃMY PRZED NIMI NASZĄ WSPANIAŁĄ, WYKSZTAŁCONĄ I INTELIGENTNĄ MŁODZIEŻ. TO JEST NASZ OBOWIĄZEK!

Taki mamy MARGINES SPOŁECZNY, ani gorszy, ani lepszy od niemieckiego, rosyjskiego czy innej nacji. Mam nadzieję, że potrafisz zrozumieć Szanowny Czytelniku, że moją intencją było zwrócenie uwagi na wstydlive dla nas Polaków sprawy. Nie możemy ukrywać, że nie ma czegoś, co niestety jest! Bez wyjaśnienia, bez rzeczowej dyskusji o bolesnych sprawach, **nie będziemy być może lepsi, ale przynajmniej trochę bardziej ucziwi wobec kolejnych pokoleń.**

Jeżeli, w swoich rozważaniach popełniłem jakiś błąd, to będę niezmiernie wdzięczny za sprowadzenie na dobrą drogę.

Z Hamilton, dla "Wiadomości Polonijnych", Aleksander Siwiak.



**Fundacja im.
Adama
Mickiewicza w
Kanadzie
Adam Mickiewicz
Foundation in
Canada**

Podanie o stypendium studenckie dla studentów studiów podstawowych / Scholarship application for undergraduate students. Podanie o stypendium studenckie dla studentów studiów dyplomowych / Scholarship application for graduate

students . www.kpk-toronto.org
Podanie składa się do 15 Września.
Submission deadline: 15th September
each year.

**W. Reymont
Foundation**

Aplikację
stypendialną można
uzyskać ze strony
internetowej:

**www.reymontfoudation.com od 1
września, 2010**
e-mail:



scholarship@reymontfoundation.com
Ostateczny termin zwrotu
wypełnionych aplikacji upływa z dniem
15 października 2010. Obowiązkowa
rejestracja aplikacji na stronie
internetowej od 1 września 2010.
Dodatkowych informacji udziela
Witold Jaroszewski (519) 856 4874
email:
scholarship@reymontfoundation.com

Niekompletne podania nie będą
rozpatrywane. Wymagana jest wersja
aplikacji z bieżącego roku.

WYCIECZKA DO PRAGI—PART 3 - Marka Michalaka



**Stary
Cmentarz
Żydowski w
Pradze**
(- c m e n t a r z
ż y d o w s k i)
znajdujący się w
centrum Pragi,



przy ul. Szerokiej w historycznej dzielnicy Josefov. Jest najstarszym zachowanym kirkutem w Europie (drugi jest sarajewski). Najstarsza macewa pochodzi z 1439, natomiast ostatniego pochówku dokonano w roku 1786.

Dokładna liczba grobów jest nieznana,



Grób Avigdor Kara 1439

jednak szacuje się ją na ok. 12 tysięcy. Wśród pochowanych są m.in. Mordechaj Meisel, Dawid Gans, Jehuda Löw ben Bekalel i Dawid Oppenheim.

The Old Jewish Cemetery lies in the Josefov, the Jewish Quarter of Prague in the Czech Republic. It was in use from the early 15th century (the oldest preserved tombstone, the one of Avigdor Kara, dates back to 1439) until 1787. Its ancestor was a cemetery called "The Jewish Garden", which was found in archaeological excavations under the Vladislavova street, New Town.

The numbers of grave stones and numbers of people buried there are uncertain, because there are layers of tombs. However, it has been estimated that there are approximately 12,000



Tančący dom

tombstones presently visible and there may be as many as 100,000 burials in all. The most important personalities buried in the Old Jewish Cemetery are Yehuda ben Bezalel known as the Maharal Rabbi Löw (d. 1609), Mordechaj Maisel (d. 1601), David Gans (d. 1613) and David Oppenheim (d. 1736).

Tančący dom— postawiony w 1996 r. na prawym brzegu Wełtawy w Pradze w dzielnicy Nove Mesto awangardowy budynek projektu pary architektów: Vlado Milunica i Franka Gehry'ego. Swą nazwę zawdzięcza kształtowi, w którym można dopatrzeć się sylwetki tańczącej pary. Przed postawieniem tego budynku w Pradze Frank Gehry wyraził zainteresowanie stworzeniem nowoczesnego budynku w Warszawie, jednak władze stolicy nie zaakceptowały śmiałych, dekonstruktywistycznych wizji architekta.

The Dancing House (Czech: Tančící dům) is the nickname given to the Nationale-Nederlanden building in downtown Prague, Czech Republic at Rašínovo nábřeží 80, 120 00 Praha 2. It was designed by Croatian-Czech architect Vlado Milunic in co-operation with Canadian architect Frank Gehry on a vacant riverfront plot (where the previous building had been destroyed during the Bombing of Prague in 1945). The building was designed in 1992 and completed in 1996.

The very non-traditional design was controversial at the time. Czech president Vaclav Havel, who lived for decades next to the site, had supported it, hoping that the building would become a center of cultural activity. Originally named Fred and Ginger (after Fred Astaire and Ginger Rogers - the house resembles a pair of

dancers) the house stands out among the Baroque, Gothic and Art Nouveau buildings for which Prague is famous. Others have nicknamed it "Drunk House".

On the roof is a French restaurant with views of the city. The building's other tenants include several multinational firms.

Petřínská rozhledna to 60-metrowa stalowa wieża widokowa w stolicy Czech - Pradze na wzgórzu Petrin. Wybudowana w roku 1891 w związku z Wystawą Jubileuszową jako kopia wieży Eiffla, używana była jako wieża obserwacyjna i transmisyjna. Obecnie spełnia wyłącznie funkcję widokową i jest najwyższym obiektem tego typu w Czechach. Wieża otwarta jest cały rok, a dostęp na platformę widokową na wysokości 55 metrów umożliwia odwiedzającym 299 schodów. Z góry rozpościera się widok na całą stolicę Czech.



The **Petřín Lookout Tower** (Czech: Petřínská rozhledna) is a 60 metre high steel framework tower in Prague, which strongly resembles the Eiffel Tower. Although it is much shorter than the Eiffel Tower, it stands atop a sizable hill, Petrin, so the top is actually at a higher altitude than that of the Eiffel Tower. The Petřínská rozhledna was built in 1891 and was used as an observation tower as well as a transmission tower. Today the Petřínská rozhledna is a major tourist attraction. If you go up the hard way, the hill is roughly a half-hour walk up paths that get quite slippery when it snows, and the tower is a shorter but fairly tiring climb; however, the hill is served by a frequent funicular and the tower has an elevator for disabled persons. On clear days, the tower offers a good view of the Prague skyline. (foto M. Michalak)



27 marca, 1941 roku. Wilnius.

Znów przysła wiosna. Znów śpiewają ptaki, swobodnie i bez przymusu, na cześć partii komunistycznej i towarzysza Stalina. Lecz mnie to już nie cieszy. Serce moje zostało na zawsze złamane! Tyle ofiar, tyle poświęcenia się tyle czasu zmarnowałem niepotrzebnie. A najważniejsza... strata wielkich pieniędzy. Bo poważnie zbitej mordy ja do strat nie zaliczam.

Przez dłuższy czas ja wcale nie pisałem, zajęty oplakiwaniem mojej wielkiej miłości.

Teraz ja trochę uspokoiłem się i mogę opowiedzieć wszystko po porządku. Przede wszystkim stwierdzam oficjalnie i kategorycznie, że romans mój z Irką jest na zawsze skończony. Tak.

Skończony i koniec!... Okazało się, że nie jest ona wcale osobą arystokratycznego pochodzenia, lecz normalną uliczną i miała przed wojną „czarną książkę”.

Więc była kontrolną dziewicą, uprawiającą miłość w sposób komunalny. A jak ja dla tej łajdaczki poświęcałem się, to dowodem tego mogą być moje złote zęby, które ja, specjalnie w tym celu, aby jej się podobać, sobie wstawiłem. A zaczęło się to tak.

Siedzieliśmy z Irką w restauracji i w sposób kulturalny pili wyborową wódkę, zagryzając ją wieprzową kiełbasą z kapustą. W kącie sali stało pianino, na którym jakiś typ, burżujskiego pochodzenia, bardzo głośno rąbał. Drugi zaś gagatek starał się jeszcze głośniejszymi skrzypcami grać, żeby tamtego zagłuszyć. Na ogół było bardzo przyjemnie, tylko zauważyłem ja niespodzianie, że tamten skrzypek do Irki oko robi i śmieje się do niej bezczelnie.

Ona zaś odśmiewa mu się i też oczami nieprzyzwoite rzeczy publicznie wyrabia.

Wówczas ja powiedziałem do niej rzeczowo:

– Jak się siedzi w towarzystwie mężczyzny, który ponosi kosztą poczęstunku i któremu tyle czasu głowę się zawraca, to nie wypada innego mężczyzny czarować i do niego w ten sposób oko walić!

To ona do mnie mówi:

– Wcale mnie tamten typ nie interesuje. Całkiem nawet przeciwnie. Jesteś w grubym błędzie.

A ja powiedziałam:

– Dobrze wasze porozumiewanie się zauważyłem i jestem tym bardzo obrażony.

Ona zaś na to:

– Nie ma tu żadnego porozumiewania się, tylko podobały mi się u niego złote zęby. Bardzo ładnie przy świetle elektrycznym błyszczą. Więc dla tego mu się przypatrywałam. A ty zaraz mnie się czepiasz.

Popatrzyłem ja... Istotnie tamten skrzypek miał z przodu dwa górne złote zęby. Nadzwyczaj ładnie to wyglądało. Więc uspokoiłem się ja zupełnie i nawet sam podziwiać go

zaczęłem. A potem jemu 5 rubli posłałem, żeby nam jeszcze raz „Wołgę” zagrali.

No nic. Odprowadziłem ja Irkę, jak zwykle, do domu, a nazajutrz poszedłem do miasta dentysty szukać. A gdy znalazłem, to spytałem go, czy może mi złote zęby wprawić? On zaś głębię mi otworzyć kazał, zęby pooglądał i powiedział:

– Zęby macie wszystkie popsute.

Niektóre z nich trzeba powyrywać, inne można leczyć i zaplombować później, a na kilka można koronki dać.

Zrozumiałem ja, że dentysta jest człowiekiem niedomyślnym, więc powiedziałem mu rzeczowo:

– Mnie nie chodzi o leczenie i usuwanie zębów. Ja chcę tylko z przodu wprawić dwa złote zęby dla piękności. Ile to będzie kosztowało?

– Po co wam to? – powiedział. – Przecież przednie zęby macie zdrowe.

– Zdrowe czy nie zdrowe, proszę je powyrywać i wstawić mi złote.

– Jeśli chcecie mieć złote zęby z przodu, to nie trzeba wcale własnych usuwać. Można na nie dać koronki ze złota. Każda koronka będzie kosztowała 20 rubli.

Kazałem ja wówczas dentyście zrobić mi cztery złote koronki. Tamten skrzypek miał tylko dwie, ja zaś będę miał aż

cztery. To będzie pięknie!

Kilka dni mnie dentysta męczył. Zęby mi opiólowywał. Miare brał woskiem albo czymś innym. Wreszcie założył mi koronki na zęby. I wspaniale wyszło. Po prostu napatrzeć się ja sam na siebie nie mogłem. Od tego czasu zacząłem ja, chodząc ulicami, zawsze się śmiać, żeby ludziska moje złote zęby widzieli.

Jakbym nie żałował pieniędzy, to bym wszystkie złote zęby sobie wprawił. Doczekałem się ja randki z Irką. A jak zobaczyłem ją, to zaraz do niej zęby wyszczerzyłem i długo śmiałem się. Ona zaś spytała:

– Co z tobą się stało?

– Nic – powiedziałem. – Złote zęby sobie wstawiłem dla piękności.

A ona mówi:

– Szkoda na to pieniędzy. Lepiej byś mnie pożyczył na futrzane boty, bo w bucikach tylko zimno mi jest.

– A wiele boty kosztują?

– 30 rubli.

Dałem ja jej 30 rubli i poszliśmy do kina... Tak to ja tamtej burżujskiej żmii dogadzałem...

A romans nasz skończył się w sposób następujący. Nawet dzień pamiętam, kiedy to się stało, 4 marca. Otóż Irka umówiła się ze mną poprzednio, że pójdziemy razem na „Kaziuka”. To tak u Polaków nazywa się jakieś ich święto i ludowy kiermasz. Więc spotkałem ja Irkę koło domu, w którym mieszka i poszliśmy. Ubrani byliśmy z największym fasonem jaki może być.

Już za Zielonym Mostem na ulicy pełno było wozów, ludzi i straganów. A placem Łukiskim przecisnąć się trudno. Ale było bardzo wesoło i też przyjemnie.

Jednak bogaty naród ci Polacy. Ile tam było wszędzie rozkosznych i drogocennych rzeczy, to i opowiedzieć mi trudno. Musiałbym chyba, żeby to wszystko dokładnie wyliczyć, ze sto kartek papieru zapisać.

Więc idziemy sobie uroczyście. Ja złotymi zębami błyszczę. Cały czas, można powiedzieć, gęby nie zamykam. Zegarki również uwidocznilem należycie. No a perfumami to chyba nikt na całym rynku tak nie pachniał jak ja. A Irce to się podoba, to owo. Więc kupują ja dla niej to i owo. Ale nieś ja musiałem, więc pełne ręce tych różności uzbierało się. W pewnej chwili dostrzegłem ja, że Irki ze mną nie ma. Ja i tu, ja i tam, znaleźć nie mogę.

.....cd na str. 24

.....ze str 23

Ale później zauważyłem z daleka piórko od jej kapelusza. Więc zaczęłam ja z całych sił do niej się przepychać. Patrzę, aż tu, moja ukochana, z trzema naszymi oficerami idzie i śmieje się bardzo nawet wesoło. Dwaj ją pod rękę prowadzą, a trzeci z tyłu poklepuje w sposób nieprzyzwoity. A ona wcale przeciw temu nie protestuje. Więc zbliżam się ja do nich i z bardzo oficjalnym wyrazem twarzy mówię:

– Irko, chodźmy dalej!... Pożegnaj tych kawalerów...

A jeden z oficerów, widać dobrze już pijany, do mnie podszedł i powiada:

– A cóż to, towarzyszu na nią monopol ma?

– Monopolu nie mam – powiedziałem. – Ale jestem jej wielki przyjaciel.

– Nie bardzo wielki – wtrącił się inny oficer. – Bez lupy dostrzec trudno. Poza tym ta panienska woli nasze towarzystwo, więc proszę od niej odczepić się.

Widzę ją, że z pijanymi nie ma co gadać. Więc chwyciłem ją Irkę za rękę i ciągnę do siebie.

– Chodź – powiadam – bo będę gniewał się na ciebie. Tak się nie robi.

A ona śmieje się i mówi:

– Jakże ja z tobą pójdę, kiedy mnie za rękę trzymają?

Wówczas ja bardzo poważnie zwróciłem się do tamtych towarzyszy oficerów:

– Proszę was bardzo dać spokój tej paniencie i puścić ją, bo to nieładnie! Jeden z nich odepchnął mnie. Drugi zaś powiedział:

– Jak tobie nieładnie, to poszukaj sobie czegoś ładniejszego. A my jesteśmy z niej zadowoleni. I w ogóle odczep się od nas, bydłaku, bo zaraz ciebie odczepimy! Lecz ja im drogę zagroziłem i Irkę wrywam. Wówczas jeden z nich zajechał mnie pięścią w ucho. To ja nie ścierpiałem i sercem kaziukowym, na którym było lukrem napisane KOCHAJ MNIE!, jak zajadę go w mordę! A drugiego wiążką obwarzanków w zęby. Wtedy jeden z nich niecki ze straganu chwycił i mnie tym jak trzaśnie, to ja za ceber i cebrem go!...

No i poszło u nas na całego. A tu jeszcze jacyś cywile się wtrącili i dawaj lać nas wszystkim.

Jeden to wciąż walił nas „bykiem” i tak krzyczał: „Bij mochów! Już się zaczyna!” Ale nadbiegło mnóstwo naszych chłopaków i zaczęliśmy wałkować kogo trafił.

Powywraliśmy stragany, stoliki nawet wozy. Zrobiło się wielkie zamieszanie. Co tam w ogóle się działo, to i opisać mi trudno. Zresztą tak byłem zbity, że mi oczy zapuchły i prawie nic nie widziałem. A nieporozumienie to wojskowe patrole zlikwidowały i nas wszystkich do Komendantury pod eskortą odstawiono. A tam nawet zrozumieć nie mogli, o co poszło? Kto zaczął bójkę? Bo, wiadomo, ani ja, ani tamci trzej oficerowie nie powiedzieliśmy, że od nas to się zaczęło. A Irka w ogóle znikła. Lecz dowiedziałem się ja od tamtych chłopaków, że jest to komunalna dziewczica i bardzo nawet tanio za miłość bierze, bo jest starawa i brzydka dostatecznie.

Zwolnili mnie. Przyszedłem ja do domu i jak popatrzyłem na siebie w lustrze, to mnie aż strach ogarnął. Pod oczami czarno, nos spuchnięty, na głowie pełno guzów. Lecz mniejsza o to, bo wszystko się wygoi. Lecz ubranie miałem poważnie podarte i wybrudzone, buty zaś podrapane. A u jednego buta nosek został zupełnie zgnieciony i fason stracił. Prócz tego stwierdziłem ja, że zegarek mi z kieszonki zniknął. Słowem, zostałem ja strasznie poszkodowany.

Zacząłem ja Irki pilnować na ulicy, żeby mi to wszystko wyjaśniła i zwróciła pieniądze, które na nią wyłożyłem. Za parę dni doczekałem się. Zatrzymałem ją i mówię:

– Chcę wiedzieć, jak tam było?

A ona powiada:

– A tak było, że ty bałaganu narobiłeś i przez ciebie wyszła awantura!

– Dlaczegoś mnie porzuciła i poszła z tamtymi oficerami?

– Bo mi się tak podobało. Ja ci żoną nie jestem i robię to co mi się chce!

– W takim razie – mówię – oddaj mi palto, boty i te pieniądze, które ja tobie pożyczyłem.

A ona powiada:

– Nie zobaczysz ty tego, tak jak swoich uszu. Marnowałam z tobą czas, więc wynagrodzenie mi się należy. Ale teraz nie chcę ciebie więcej widzieć nawet i odejść ode mnie!

W tym miejscu dodała kilka takich słów, których ja – jako człowiek kulturalny – ani powtórzyć, ani napisać nie mogę.

Poza tym figę mnie pod nos sady i powiada:

– Ot co otrzymasz, durniu! A jak będziesz mnie nagabywać, to ciebie do więzienia wpakuję za awanturę, coś na rynku urządził! Zaraz pójdę do Komendantury i memu przyjacielowi, majorowi Pawłuszce Slinnikowowi, wszystko o tobie opowiem. On tobą, draniu, zaopiekuje się! A poza tym, żadna ja dla ciebie Irka, tylko Irena Antonowna jestem!

Jak ja to posłyszałem, to mnie aż zimno się zrobiło. Bo Slinnikow, to sobaka pierwszorzędną i już wielu chłopaków zniszczył. Wiec ja powiadam:

– Szanowna Ireno Antonowna! Jak wam nie wstyd? Tyle prezentów wam dałem! Tyle pieniędzy! Zawsze w rączkę całowałem! A wy mnie zniszczyć chcecie i na moją zgubę dybiecie!

Wówczas ona powiedziała:

– Nic ja jemu nie powiem. Czort z tobą! Ale więcej mnie, świnió śmierząca perfumami, głowy nie zawracaj. To tylko łobuz tak robi, że od przyzwoitej dziewczyny zwrotu pieniędzy za przyjemności żąda!

Splunęła ona wprost na mnie i odeszła. I ja też splunąłem... gdy za nią drzwi do mieszkania się zatrzasnęły. I nawet pięścią jej pogroziłem. „Ech, żeby nie Slinnikow sprawiłbym ja ci lanie za mój nadszarpnięty majątek, oficerski honor i złamane serce!”

Tak się skończyła moja wielka miłość. Dobrą dostałem ja nauzkę i na zawsze straciłem chęć do romansów z burżujkami. Jednak nasze sowietki są nieporównanie lepsze i tańsze. Więc postanowiłem ja i na to twarde komsomolskie słowo sobie dałem, że nigdy z burżujkami zadawać się nie będę. Jedynie to mnie trochę w moim nieszczęściu pociesza, że Hitler bardzo skutecznie Londyn bombarduje... dla dobra proletariatu i na chwałę partii komunistycznej. cdn



Cicho, ja teraz śpię



Robert Kania

To potencjalni rywale Adamka

26.08.2010



Walki Tomasza Adamka z Albertem "Dragonem" Sosnowskim czy Royem Jonesem juniorem realne, ale promotorzy Tomasza "Górala" Adamka ciągle polują na braci Kliczko.

Po wygranej Tomasza Adamka z Michaeliem Grantem, do polskiego boksera zgłaszają się kolejni chętni. Jeszcze w ringu (!) hali Prudential Center pojawił się Monte Barret i składał „Góralowi” oraz jego współpromotorowi Ziggemu Rozalskiemu propozycję walki. Pojawiło się też nazwisko Jeana-Marca Mormecka, chęć do rozmów wyraził menedżer Kubańczyka Odlaniera Solisa, a amerykańskie media podały, że Adamek najprawdopodobniej spotka się z kolejnym olbrzymem Lancem Whitakerem. Jednak kto wie, czy najciekawsza propozycja nie nadeszła z... Polski.

Nie boję się Tomka, bo jestem w stanie wyjść do ringu z każdym - powiedział nam Albert Sosnowski. - To byłaby super walka! Zorganizowalibyśmy ją w USA. Albert pewnie nieźle by się sprzedał w pay-per-view, bo jest popularny w Anglii, gdzie widzowie mogliby wykupić walkę - mówi Rozalski. Natomiast Adamek dodaje: - Mogę walczyć z każdym, z Albertem też. Znamy się przecież, choć nigdy razem nie sparowaliśmy. Taka walka byłaby super dla kibiców.

F1: Krótka lista pretendentów do tytułu

Kolejne starcie Adamka wcale nie musi być łatwe. - Rozmawiałem z Royem Jonesem juniorem i jego ludźmi. Chcą się spotkać z Tomkiem - mówi Ziggy.

KALEJDOSKOP SPORTOWY



26.08.2010

To nie koniec wiadomości z obozu Adamka. Stacja HBO na ten rok nie ma już pieniędzy, ale chce zorganizować wielką galę w marcu, podczas której ma walczyć Tomek. Być może z jednym z braci Kliczków. Matematycznie szansę na mistrzostwo świata Formuły 1 wciąż mają wszyscy kierowcy. W praktyce kandydatów jest pięciu. Robert Kubica (Renault) walczy o podium F1. Zaczynając od końca - piąty na liście pretendentów jest najbardziej utytułowany w tym gronie Fernando Alonso. Z powodu problemów ze sprzętem, pecha i własnych błędów, wydawało się, że dwukrotny mistrz świata stracił szansę na tytuł. Na szczęście dla Hiszpana rywale też mieli sporo wpadek, a ostatnio Ferrari mocno udoskonaliło swój bolid.

Czwarty jest aktualny mistrz świata Jenson Button, który do lidera traci 14 oczek. Po udanym początku sezonu miał wahania formy - szczególnie w kwalifikacjach - ale mimo serii słabszych wyników wciąż ma dużą szansę na tytuł.

Trzeci Sebastian Vettel tak naprawdę powinien być pierwszy. Do 12 tegorocznych wyścigów aż siedem razy ruszał z pole position, ale wygrał tylko dwukrotnie. Ma najlepszy bolid i pełne poparcie teamu, lecz brakuje mu szczęścia i dojrzałości. Część punktów zgubił z powodu problemów sprzętowych, a część na własne życzenie.

Drugiemu w mistrzostwach Lewisowi Hamiltonowi brakuje do Webbera czterech punktów. (...) Pierwszy w tabeli Webber ma najlepsze auto, ale w zespole nie jest liderem. Po cichu szefowie kibicują Vettelowi...

Ósmy w rankingu Robert Kubica wciąż ma szansę na tytuł, ale tylko matematyczne.

Robią krok w kierunku elity



26.08.2010

Kolarska grupa CCC Polsat Polkowice rośnie w siłę i ma bardzo ambitne plany. Grupa CCC Polkowice stara się o możliwość startu w Pro Tourze.

W przyszłym sezonie najlepsza ekipa w Polsce będzie nie tylko startować z licencją Professional Continental (druga dywizja), ale także chce wykupić dla swoich zawodników tzw. paszporty biologiczne (cykliczne badania). CCC jest także aktywne na rynku transferowym.

Złożyliśmy wszystkie dokumenty do UCI i wpłaciliśmy odpowiednią opłatę. Czekamy na decyzję - mówi Piotr Wadecki, dyrektor sportowy CCC. Jeśli proces licencyjny przebiegnie bez przeszkód, to jego ekipa będzie mogła otrzymywać dzikie karty do wyścigów z cyklu Pro Tour, do którego należy także Tour de Pologne. Przez ostatnie dwa lata żadna polska grupa nie miała takiego prawa, więc w TdP brała udział reprezentacja kraju.

By jak najlepiej wypaść w przyszłym sezonie, CCC zamierza poważnie wzmocnić skład. Kontrakty podpisali już mistrz Polski Jacek Morajko i Marek Rutkiewicz, obaj ostatnio w trzeciej dywizji w Mróz Active Jet. Wadecki odbył rozmowy także z polskimi kolarzami, którzy ostatnio ścigali się w innych krajach: Michałem Gołasiem (VacansOleil), Bartoszem Huzarskim (ISD) i Przemysławem Niemcem (Miche). Możliwe, że nawet dwóch z nich podpisze kontrakty z CCC.

Grupa z Polkowic szuka także wzmocnień zagranicznych. - Chcemy zatrudnić sprintera i mamy dwóch kandydatów. Jeden to Niemiec, a drugi Ukrainiec z włoskiej grupy. Prowadzimy także zaawansowane negocjacje z kolarzem z Hiszpanii, który sam się do nas zgłosił. Najbardziej zależy nam jednak na czołowych polskich zawodnikach - zapewnia Wadecki.

FIRST TO FIGHT

Poland's contribution to the Allied Victory in WWII edited by Dr. Marek Stella-Sawicki, Jarek Garlinski and Stefan Mucha.

- A unique account of all Polish campaigns 1939 - 1945
- Richly illustrated, 278 pages, soft-cover
- Bestseller in UK, now sold in North America
- Supporting Polish charities

Polish veterans were profoundly shocked to find young people in the UK asking whether Poland fought with Germany in WW2. To ensure their contribution to Britain's and the whole civilized world, war effort is remembered, a new historical 278 pages book 'First to Fight' has been published, linked to the dedication of the first national memorial to Polish Allied Forces in the UK. The Polish veterans' 'last campaign' is being supported vigorously by Britain's senior political and military establishment.

"First to Fight" now available at: www.Pol-Mart.com Page 1 of 2

'First to Fight' recounts Poland's epic six year struggle – with some historically significant texts being published for the first time, such as the English translation of Stalin's signed order to execute 14,736 of the Polish Officer Corps at Katyn Forest in 1940. The story is brought to life with moving personal stories from Poles who fought in the air, on land and at sea and on many fronts.

'First to Fight' launched simultaneously with the dedication of the first official war memorial in the UK for the 500,000 members of the Polish forces who fought in WW2 under British command. The event, in the presence of HRH The Duke of Kent, took place at the National Memorial Arboretum in Staffordshire.

With the publication of 'First to Fight' and the unveiling of the Polish War Memorial, the last remaining veterans now know that their struggles, and those of their departed comrades, will be duly remembered in Britain for generations to come.



FIRST TO FIGHT -DVD

Poland's contribution to the Allied Victory in WWII, produced by Dr. Marek Stella-Sawicki Total running time of 142 minutes!

A full 56 minutes film coverage of the Unveiling Ceremony at the Polish Armed Forces Memorial at the National Memorial Arboretum,

Alrewas, Staffordshire UK in Stereo Sound. Interviews with Combatants and Veterans. Colour photographs of the Ceremony and archive WWII black/white photographs. Archive WWII very rare original film material.



Canadian Polish Congress Kongres Polonii Kanadyjskiej

OGŁOSZENIA



Zarząd Funduszu Wieczystego Milenium Polski Chrześcijańskiej informuje, że dotacje przyznawane są dwukrotnie w ciągu roku. Składanie podań odbywa się przez obowiązkowe wypełnienie formularzy znajdujących się na stronie internetowej www.millenniumfund.ca

W październiku przyznawane są stypendia studenckie, o które mogą ubiegać się studenci polskiego pochodzenia studiujący na wyższych uczelniach kanadyjskich oraz naukowcy kontynuujący naukę na studiach podyplomowych. Podobnie jak w przypadku rozdziału dotacji w terminie wiosennym, tak i tu obowiązuje wypełnienie (kompletne) formularza. Termin składania podań mija 15 września.

Po informacji prosimy zadzwonić do L. Michalak, Kurator 767-4200 albo do prezesa KPK Pana H. Bystrzyckiego nr. Telefonu: 344-5530, lub na adres „Wiadomości Polonijnych“ wiadomoscipolonijne@yahoo.com



ASTROPROGNOZA

WRZESIEŃ

BARAN (21.03.-20.04.)

PANNA (24.08.- 22.09.)

Ktoś narzuci na Ciebie wiele obowiązków. Nie staraj się z nich wykręcić, nawet wtedy, gdy będziesz odnosił wrażenie, że ten ktoś chce Cię wykorzystać. To co zrobisz, jak się zachowasz i w jaki sposób uporasz się z nałożonymi zadaniami będzie bardzo ważne w przyszłości.

WAGA (23.09.-23.10.)

Ktoś narzuci na Ciebie masę obowiązków, a Ty nawet nie zauważysz ile pracy będziesz musiał włożyć w realizację tych obowiązków. Wszystko przez to, że we wrześniu energia będzie Cię wprost rozpierać, a dzięki solidnej pracy będziesz mógł ją rozładować w sposób konstruktywny. Wciąż nie opuści Cię szczęście, choć zaczniesz marudzić, że to wszystko mało. Chociaż apetyt rośnie w miarę jedzenia, to Ty nie przesadzaj, aby los się na Ciebie nie pogniwał.

SKORPION (24.10.-22.11)

Zapomniałeś o zbyt wielu ważnych sprawach, które miałeś załatwić, ale z dnia na dzień odkładałeś na później. Weź się solidnie do pracy, bo jeśli tego nie zrobisz, to niebawem problemy przycisną Cię do ziemi. Wrzesień będzie dla Ciebie bardzo istotnym miesiącem w sferze uczuciowej. Wyjaśni się, kto i co do Ciebie czuje, a i Ty poczujesz miłe ukłucie w sercu.

STRZELEC (23.11.-21.12.)

Zwali Ci się na głowę wiele spraw z którymi będziesz sobie radził po mistrzowsku. Nawet jeśli będzie się wydawało, że sprawa jest nie do załatwienia, to Ty poradzisz sobie z nią ku zazdrości i zdziwieniu Twoich nieprzyjaciół. Oni we wrześniu nie mogą Ci zaszkodzić. Obecnie Ty jesteś zbyt silny, a oni zbyt słabi.

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.)

Wrzesień zacznie się od tego, że ktoś będzie Cię permanentnie okłamywał, a Ty będziesz brał kłamstwa tej osoby jako dobrą monetę. Dopiero pod koniec miesiąca przejrzysz na oczy i przekonasz się, że nie warto tak ufać tej osobie. Będzie to dla Ciebie dużym ciosem, ale nie daj się zwariować. Ludzie po prostu bywają różni i jeszcze nie raz się na kimś zawiedziesz.

WODNIK (21.01.-19.02.)

Jeśli zastanawiasz się czy wejść w pewien interes, to przestań się zastanawiać. Masz szansę na rozpoczęcie drogi do wielkiego sukcesu. Co prawda nie stanie się to już we wrześniu, ani nawet w najbliższych miesiącach, ale najważniejsze jest zacząć. Rób swoje, a to co dobre, a nawet zaskakujące niebawem do Ciebie zawita.

RYBY (20.02.-20.03.)

Zapomniałeś o wielu ważnych sprawach do załatwienia i we wrześniu musisz koniecznie nadrobić wszelkie zaległości. To jest jedyna szansa na to, aby w przyszłości nie popaść w poważne kłopoty. Zrób co masz zrobić, bo wrzesień jest bardzo dobrym okresem do załatwienia tych spraw. Nieznani ludzie będą dla Ciebie mili i z chęcią we wszystkim pomogą.

Przez cały miesiąc będziesz walczył z przeciwnościami. Tak jakby ktoś się na Ciebie uwziął. Walka ta jednak nie będzie jakaś bardzo męcząca. Część spraw zbagatelizujesz (i bardzo słusznie) z innymi sobie poradzisz bez większych problemów.

BYK (21.04.-20.05)

Ktoś Cię będzie chciał zmusić do intensywnej pracy, na którą Ty nie masz najmniejszej ochoty. Na początku będzie Ci się udawało markowanie i udawanie. W końcu zostaniesz jednak rozszyfrowany. Nie udawaj wtedy, że ktoś się myli w swoich sądach, tylko weź się solidnie do pracy. W przeciwnym razie możesz wiele stracić.

BLIŹNIĘTA (21.05.-21.06)

Chociaż miesiąc zacznie się nieciekawie, bo z każdej strony ktoś będzie Cię atakował i wymagał od Ciebie bardzo dużo, a Ty nie będziesz miał ochoty realizować planów innych osób, to jednak pod koniec miesiąca znacznie poprawi się z Twoja sytuacja materialna.

RAK (22.06.- 22.07.)

W 2010 roku, będzie to dla Ciebie najbardziej pomyślny miesiąc. Wszystko będzie układać się jak najlepiej. Bez względu jakie będziesz miał krótkofalowe plany wszystkie ułożą się po Twojej myśli. Jeśli od jakiegoś czasu chciałeś coś zrobić, ale z jakichś powodów tego nie robiłeś, to zrób to koniecznie we wrześniu.

LEW (23.07.-23.08.)

Będziesz się mიაł między rozczarowaniem a nadzieją, między bezmyślną lekkomyślnością, a odpowiedzialnością. Wrzesień będzie dla Ciebie miesiącem radości i smutku. Wszystko przez to, że będziesz musiał wybrać, jaką drogą chcesz podążać. Wybierz tę trudniejszą, bo choć na początku będzie ciężko, to potem z lekkością będziesz szedł przez życie.


„Nowe” - Porady Domowe

Czy wiesz jak wyeliminować nieprzyjemny zapach obuwia?

Wielu znajomych często zastanawia się, jak pozbyć się nieprzyjemnego zapachu z butów. Upranie ich, często nie przynosi pożądanego rezultatu. Podobnie próba zastosowania perfum lub odświeżaczy powietrza. Oto sprawdzony sposób.

Wystarczy kupić 2 całe cytryny. Następnie kroimy je w cienkie plastry i w tej postaci wsadzamy je do butów. Musimy teraz odczekać, aż cytryny naturalnie wyschną. Po ok. dwóch dniach nasze buty będą pachnieć świeżo, a brzydki zapach szybko nie powróci.

Im



**AUTO
MEDIC**

BENNY **ROBERT**

Phone:
(807) 344-9291

407 Fort William Rd.
Thunder Bay, ON
P7B 2Z5



SellOffVacations.com
LOWEST PRICE Guaranteed!

**Mówimy też
po polsku!**

843 Red River Road Thunder Bay, ON P7B 1K3
807-768-2199 • 1-877-790-4185

SellOffVacation.com dokonało wszelkich starań żeby informacje w reklamie były jak najbardziej prawdziwe, w związku z tym firma nie ponosi odpowiedzialności za następstwa, błędy i nieporozumienia wynikające z nadużycia tej informacji przez czytelników. SellOffVacation.com oddział First Choice Canada Inc. 1685 Tech Ave., Unit #3, Mississauga, L4W 0A7, ON Reg #50014682, QUE Reg #702612, BC Reg #3731."

TWINPORT TIRE
Complete Tire Service

GARY RENNER
SALES




DUNLOP
563 S. Syndicate Avenue
Thunder Bay, Ontario
P7E 1E6

MICHELIN
Bus.: 623-0475
Res.: 345-8187

345-9353

**ROBERT'S PLUMBING
& SHEET METAL LTD.**

Residential & Commercial
• High Efficiency Boilers Furnaces
• Sales • Service • Financing • Oil • Wood • Gas


24 HR SERVICE
SERVICING AT ITS FINEST



TRANE
Nothing Runs Like
A Trane

286 Secord St.
Thunder Bay, Ont. Dial **345-9353**

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL CO



**CHIMO BUILDING
CENTRE**

A Division of Dawnya's Inc.
540 South Syndicate Ave
Thunder Bay, ON P7E 1E7

Dennis Clifford

Tel: (807) 623-5114 Fax: (807) 623-6819
email: chimolumber@tbaytel.net
email: dennisclifford@tbaytel.net



Michael Gravelle, M.P.P.
Thunder Bay-Superior
North Constituency Office

101-215 Van Norman Street
Thunder Bay, Ont. P7A 4B6
T-(807) 345-3647 F -(807) 345-2922


Dr. Ronald B. N. Palinka

Periodontist

44 South Algoma Street
Thunder Bay, Ontario
P7B 3A9

Phone: 807-345-1144 Fax: 807-345-4944

Dental Implants ~ Treatment of Gum Disease



Bill Mauro, M.P.P.
Thunder Bay - Atikokan

Constituency Office
240 S. Syndicate Ave.
Thunder Bay, On P7E 1C8
T-(807) 623-9237 F-(807)623-4983
E-bmauro.mpp.co@liberal.ola.org




SCOTT GREGORY
PHONE (807) 622-0505
FAX (807) 622-5299
EMAIL alloydtech@tbaytel.net

Alloy Technical Welding Services

- ALUMINUM, MAGNESIUM & STAINLESS STEEL WELDING
- CUSTOM FABRICATION • GENERAL REPAIRS
- PROPS, SKAGS & BOAT REPAIRS

MOBILE SERVICE AVAILABLE
301 HARDISTY STREET, THUNDER BAY, ONTARIO P7C 3G9

BERNIE'S UPHOLSTERY



389 Oliver Road
(corner of Oliver and High)
Thunder Bay, ON
P7B 2G1

PH: 345-5546
Fax: 345-3337

Brigitta D'Angelo & Werner Bogensberger

*London Variety
European Delicatessen*

*High Quality Products, Homestyle Polish
Cakes, Kielbasa, Pierogies & Cabbage Rolls
320 Balsam St.
Thunder Bay, ON.
P7A 5N8
Bus. 807 344-9488
Cel. 807 251-4212*



Roman Okonski
romans@live.ca




RV's - BOATS - ATV's - SNOWMOBILES

940 Cobalt Cres
Thunder Bay, Ont.
807-346-9399, 1-800-465-5322
www.smithsrvcentre.com



HARBOURVIEW FUNERAL CENTRE INC.



"Providing Quality Care in the Funeral Industry"

RYAN VENN
MANAGING FUNERAL DIRECTOR

499 Cumberland Street N.
Thunder Bay, ON P7A 4R9
Email: harbourviewfuneralcentre@shaw.ca

Tel. (807) 346-9880
Fax (807) 345-6184




**Royal Canadian Legion
Polish Veterans Br. 149**
730 Simpson Street

Catering in two halls from 40 to 350 persons: weddings, anniversaries, shags and showers. Ideal place for meetings. Air-conditioning, ample parking.

For booking call 623-0543
12 noon -5pm - Monday to Friday

MUSIC PLACE



263 Park Ave.
Thunder Bay, Ont
345-0073

Musical Products:

- Acoustic Pianos, Digital Pianos
- Portable Keyboards
- Guitars
- Computer Music Supplies

Musical Instruction:

- Children's Programs
- Pop Piano & Organ
- Classical Piano
- Voice Violin
- Guitar




Henry Kowal
Owner
Registered Insurance Broker

905 Tungsten Street
Thunder Bay, ON
P7B 5Z3
www.kowalinsurance.com
1 800 416.0700

P 807 623.5470
F 807 623.6902 e henry.kowal@kowalinsurance.com



BRYTANIA GAJDA DD.
Denture Clinic

270 Bay Street
Thunder Bay, Ont
P7B 1R5
807-343-5750

MODERN MOTEL
 430 Cumberland St. N.,
 Thunder Bay, On P7A 4R2
 Telephone: 807-344-4352
 or 345-4022
 Fax (807) 343-9154
 463 Cumberland Str. N.
 Tel-345-9655 Fax 768-0699
 Toll Free 1-888-458-0410

SEA-VUE MOTEL



Andrzej i Zosia Kublik

1648819 ONTARIO LIMITED

Locker Service
Frank's **La** **QUALITY**
FOODS

1090 Lithium Drive
 Thunder Bay, Ontario P7B 6G3

Telephone: (807) 346-8388
 Fax: (807) 344-1585
 E-Mail: laqualityfoods@tbatel.net

LUIS ALVES
 CELL: (807) 476-7828

TOUCHING LIVES

THE MORE WE CARE,
the more beautiful life becomes.

A family
Tribute **Blake**
 Funeral Chapel Limited

Fort William's Oldest & Most Trusted Funeral Home

200 S. May Street,
 Thunder Bay, ON
 Telephone 623-6446

www.blakefuneralchapel.com
 blakes@blakefuneralchapel.com

LANGEN
 AUTO & PLATE
 GLASS

Sales & Service of Quality Windows & Doors
 for Over 50 Years

DAVE DUDAR

PHONE: 807-345-6424
 FAX: 807-345-9490

248 Secord Street
 Thunder Bay, ON
 P7B 3E5

EVENINGS AND EMERGENCIES
 807-767-5600

"Hands On" Car Wash and Detailing

One Stop Total Car Care Sakin
 "Liquid Glass" Paint Protection
 RustBlock Corrosion Protection

Nestor Baranyk
 Owner/Operator
 Tel 344-2886
 Fax 285-5426

567 Memorial Ave., Thunder Bay, ON P7B 3Z1
 E-mail: handsoncarwash@shaw.ca

RUSTBLOCK



**Spring Clearance
 Now On!**

Showroom Open Mon., Fri. & Sat.-Noon - 5:00 pm
 Tues., Wed. & Thurs. Noon - 7:00 pm

**Enroll Today for your
 Private Music Lessons**

- Drums • Piano • Keyboards • Guitar • Bass • Sax
- Trumpet • Flute • Clarinet • Vocal • Violin

Program coordinated by the Valente Family. Bachelors of Education with 25 years teaching and over 40 years of live performance experience.



- "MAKING MUSIC TOGETHER"**
- Music Lessons • Sales • Live Entertainment • DJ Service • Rentals
 - Recording Studio • Repairs • Karaoke • Sound and Lighting Production
 - Installs • Stage Rentals • Projectors • Screens • Wireless Microphones

North and South Ward Studios.
 Showroom at 78 South Algoma St. Thunder Bay, ON
 Phone 807-345-8711 Toll Free 1-888-267-6249

www.valentesmusic.com email: sales@valentesmusic.com

Investors Group

Investors Group Financial Services Inc., I.G. Insurance Services

John P. Walas
 Division Director

100-1113 Jade Court, Thunder Bay, On P7B 6M7
 Ph. (807) 345-6363 Cell (807) 474-7633
 Fax (807) 345-0741 Toll Free (888) 303-5634

john.walas@investorsgroup.com

*License Sponsored by The Great-West Life Assurance Company



Tamara Ulok
Sales Representative 
Cell: (807) 628-3626
Office: (807) 344-5700

First Choice Realty (Thunder Bay) Ltd.
Incorporating Coldwell Banker Brokerage






Adam Modzelewski
Consultant

Debt Freedom Canada Inc.
777 Red River Road
Thunder Bay, ON P7B 1J9

T 807-767-9205
C 807-472-1642
F 807-767-9252
E amodzelewski@
debtfreedom.ca


Life Insurance through Desautels Financial Security

www.debtfreedom.ca/consultant/amodzelewski



Dennis LeBlanc
General Manager

287 Bay Street
Thunder Bay, ON P7B 1R7
Tel: (807) 345-5397

SECURITY SYSTEMS
AND
DEADBOLT



Ph. (807) 345-5351
Fax (807) 345-2015
Email: info@sargentandson.com

SARGENT & SON LTD.
• FUNERAL DIRECTORS SINCE 1924 •
www.sargentandson.com

James L. Sargent
President and
General Manager

21 North Court Street,
Thunder Bay, ON P7A 4T4



WIZARD
CARPET UPHOLSTERY & CLEANING

"Your image is our responsibility."

683-1294 FAX: 683-1294
CELL: 472-4546




**Stowarzyszenie Polskich
Kombatantów
w Kanadzie Koło Nr. 1
Royal Canadian Legion
Polish Combatants
Branch No. 219**



209 N. Cumberland Street, Thunder Bay, Ont. P7A 4N2
Office- 345-1861, Kitchen -344-7842, Fax -346-4408

Wynajem hali na wesela, shags, bankiety, do 324 gości
Sprzedaż Pierogów, Gołąbków w każdą środę od 9:00 rano do 17:00
Bar Otwarty - 7 dni w tygodniu.
W każdy Piątek orkiestra od 21:00 - 1:00
Wstęp wolny od opłat - Wszyscy mile widziani.



SUPREME CLEANERS
THUNDER BAY'S TRUSTED CLEANERS SINCE 1941
"QUALITY CLEANING SERVICE FOR ALL YOUR CLEANING NEEDS"

DON Buset

434 N. Edward Str. 225 Camelot Str.
807-577-115 807-344-4041

109 Regina Ave. HEAD OFFICE- 425 S. Syndicate Ave.
(Dawson Heights Plaza) 807-622-6411
807-767-1101 Fax -807-622-3225



THE WAVERLEY CHAPEL

299 WAVERLEY STREET TEL.: 1-807-344-1121
 THUNDER BAY, ON 1-807-344-2014
 P7B 5Z7 FAX: 1-807-345-5562



The Westfort Chapel

420 GORE STREET, W. TEL.: 1-807-473-1121
 THUNDER BAY, ON 1-807-475-7691
 P7E 6J2 FAX: 1-807-473-1940

John-Bryan Gardiner
 Senior Funeral Director
 Vice-President, Managing Partner



EVEREST OF THUNDER BAY

• **EVEREST FUNERAL CHAPEL LIMITED** •
 FAMILY-OWNED AND OPERATED SINCE 1925

Erik The Painter

- Exterior / Interior • Residential / Commercial
- Your Wallpaper and Woodwork Experts
- Committed to Complete Customer Satisfaction based on the Highest Professional Standards
- All Work Fully Insured & Guaranteed
- Specializing in Meticulous Residential Projects for the Most Demanding Clientele

Free Estimates - Competitive Prices

Call **473-6154**





RAINBOW PRINTERS LTD.
Lehto & Rainbow

WE ARE NOW LOCATED AT
380 Mooney Street
 Thunder Bay, ON
 P7B 5R4
 (behind Greyhound Bus Depot)

Tel. 807-623-5215
 Fax 807-623-2880
 donna@rainbowprinters.ca
 www.rainbowprinters.ca

WE'VE MOVED!





THUNDER BAY'S Preferred Automotive Superstore

Thunder Bay's preferred car and truck appearance, protection & detailing service centre, Accessory and Customizing Superstore.

- Rust Proofing
- Detailing and Shampooing
- Truck Accessories Superstore
- Oil and Lube Services



RUST CHECK

Since 1973, over 2 million Rust Check Body protection applications performed.
 Rust Check actually dispels water, making it possible to apply, any time of the year.
It Really Works!
 starting at **\$99⁹⁹**
 Serving Northwestern Ontario since 1981.

1170 Waterford Street, Thunder Bay, Ont.
623-6888 • Toll Free: 1-800-576-6888
 www.rustcheck-ow.com

WEILER, MALONEY, NELSON

Nieruchomości ◀
Kommercjalne
Spory Prawne ◀



▶ **Prawo Korporacyjne**
 ▶ **Testamenty i Spadki**

B. PAUL JASIURA
 Polski Adwokat, Radca Prawny i Notariusz
 Tel. 625-8881



Richard Plechota D.D.S.
 dental surgeon



Tel. 767-7521

131 East Avenue
 Thunder Bay,
 Ontario
 P7B 5N1




100 YEARS
 A Century of Trusted Protection
 1910 - 2010



Philpot & Delgaty
 INSURANCE
 Auto • Home • Business

800 E. Victoria Avenue

623-9022



SENTROMAX
 SURVEILLANCE

BERNARD BRENK

PHONE/FAX (807) 768-3284

149 Morrow Rd. MURILLO, ONT POT 2GO

CZY WIESZ?

Bobbie, owczarek collie z Silverton w stanie Oregon zgubił się w Wolcott, Indiana, w sierpniu 1923 roku. Sześć miesięcy później dotarł do domu i został rozpoznany po bliźnie. Przebył 4800 km przez rzeki i góry, mijając nawet farmę, w której mieszkał jako szczeniak. W 1979 roku Nick, suka owczarka niemieckiego zgubiła się w Arizonie. Cztery miesiące później wróciła do stanu Waszyngton w odległości 3200km. Aby tam dotrzeć, musiała przebyć Wielki Kanion oraz góry i rzeki. W 1997 roku Jap - beagle - opuściła swój nowy dom w Karolinie Pn. i przewędrowała 1050 km do starego domu w Indianie.

Zdjęcie: copyright photopress.com

ZAGADKA**Ciąg liczb**

Przyjdźcie się temu ciągowi liczb i powiedzcie według jakiej reguły jest on napisany:

4,2,10,9,1,8,5,7,6,3

Odpowiedz str. 34



Wojciech Dziekonski has been a dedicated employee of Creekside Nursery for over 20 years. He invites everyone to call him to discuss their Power Hand Tool requirements.

"WE SERVICE WHAT WE SELL"

ECHO CS-310 14" Chain Saw Sale Priced \$259.95

Free Gas N' GO KIT, Valued at \$89.00

ECHO has the best warranty (5 Years) in the industry

Best Pollution control rating (300 hrs. plus)



683 Woodcrest Road

Thunder Bay, Ont.

807-767-6900

www.creekside.ca



LAKEHEAD ELECTRONICS
206 Dease St. Thunder Bay
Adam Modzelewski

UBEZPIECZENIA DLA PODRÓŻNYCH

BEZPŁATNY ODBIÓR PACZEK

Bilety, Paczki i Przekazy Pieniężne do polski

DYBOWSKI

Tel: 622 5910

EUROPEAN MEATS & DELI
WHOLESALE & RETAIL MANUFACTURED ON PREMISES
EUROPEAN STYLE

Sausages & Cold Cuts
Custom Processing
Large Selection European Style Cheeses & Imported
• Party Trays

623-6322
OPEN: Mon - Fri 9 am - 5:30 pm • Sat 9 am - 5 pm

1149 Carrick St.



Polish Alliance of Canada Br.19
ZPwK Grupa 19

102 S. Court Street

Thunder Bay, Ont

Office -807-344-3772, Kitchen 345-1166

Wynajem Sali.



Każdy Piątek
sprzedaż
pierogów i
gołąbków
Obiady (Lunch)-
11:00AM-2:00PM

Dr. Donald W. Lysak
1318 Victoria Avenue, E
Thunder Bay, Ontario
P7C 1C2

FAMILY DENTISTRY

Phone (807)-623-1421 Fax (807) 622-2400

UŚMIECHNIJ SIĘ HUMOR

- Sąsiedzie, czemu pańska żona tak w nocy płakała?
Czyżby pan się z nią źle obszedł?
- Wręcz przeciwnie, obszedłem się bez niej!...

Chodził ktoś z Was po Tatrach?
- Zależy po ilu...

Ile razy znajdę klucz do sukcesu,
to zawsze znajdzie się jakiś dupek co
zmieni zamek!

- Jak się nazywa najpopularniejsza
piracka broń? -
Kopia.

Psycholog zbadał pacjenta:
- Muszę pana zmartwić, Pan nie ma
kompleksów
Pan rzeczywiście jest głupi.

Mąż wraca do domu i mówi do żony:
K u p i ł e m k a s e t y v i d e o .
Po co Ci kasety video, skoro nie mamy
odtwarzacza? - pyta żona.
A czy ja Ciebie pytam, po co Ty
biustonosze kupujesz? - odpowiada mąż

Było sobie małżeństwo. Oboje siedzą w domu. Po chwili mąż poszedł pod prysznic jego żona została w pokoju przed telewizorem. Po paru minutach dzwonek do drzwi. Mąż krzyczy:- weź idź zobacz kto dzwoni !Żona podchodzi do drzwi, otwiera, patrzy a tu jego przyjaciel. Patrzy się na nią i mówi z uśmiechem:- wiesz co... dam Ci 1500 PLN jak się dla mnie rozbierzesz. Oburzona dziewczyna pokręciła nosem ale w końcu się zgodziła. Gdy facet zobaczył co chciał trochę rozczarowany dał pieniądze i sobie poszedł. Po paru minutach wychodzi mąż z łazienki i mówi:- no i kto to był?- Twój kumpel Andrzej... ale już poszedł.- Aha... a pieniądze przyniósł ???

Starsi państwo zatrzymali się na obiad w restauracji przy autostradzie.
Po posiłku kobieta zapomniała zabrać ze stolika swoich okularów
i przypomniała sobie o nich jakieś 30 kilometrów dalej. W drodze powrotnej

mąż wyzywał ją od najgorszych:
- Ty zapominalska głupia babo, przez ciebie nigdzie nie dojedziemy!
Szkoda, że nie zapomniałaś własnej głowy!

A kiedy już dojechali do restauracji i żona pokornie wysiadła z samochodu, by zapytać o zgubę, mąż rzucił przez okno:

- I przy okazji weź moją czapkę...

Przychodzi gruba Baba do lekarza.
Lekarz pyta:
- Bierze pani te tabletki na odchudzanie?
- Tak, biore.
- A ile?
- Ile, ile ... Aż się najem!

Zdenerwowany mąż podczas zakupów mówi do żony:
- Sukienka, płaszcz, torebka, perfumy...
Kobieto, do czego ty chcesz mnie doprowadzić?
- Do stoiska z obuwem.

Turysta w Zakopanem wchodzi do baru, siada przy barze i pyta:
Barman, co polecisz do picia?
Barman na to:
Ano, panocku drink "Góra cy"!
Turysta:
Jak to "Góra cy"?!
Barman:
Widzicie, bierzemy skłanecke wina... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka.
Później bierzemy skłanecke piwa... no dwie... góra cy i wlewamy do tego samego garnka. Następnie skłanecke wódecki... dwie... no góra cy i wlewamy to do tego samego garnecka. Na koniec bierzemy skłanecke koniacku... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Garnek stawiamy na ogniu i miesając gzejemy cas jakiś. Później nalewamy i pijemy skłanecke... dwie... no góra cy. Po wypiciu wstajemy... robimy krocek... dwa... no góra cy...!

Siedzi baco przed domem na ławce, podchodzi do niego fotoreporter i pyta:
-baco , jak macie czas to co robicie?
-a jak mom cas to se siedze i se myślę
-a jak niemacie baco czasu to co robicie?
-a jak ni mom casu to se ino siedze

Baco, czym zabiłście sąsiada...?
A synecką, Wysoki Sądzie...
Wieprzową, czy wołową...?
Kolejową...

Żona się uparła, żeby ją Heniu zabrał na dancing. Długo jej tłumaczył, że to bez sensu, że go to nie bawi, ale wreszcie ustąpił. Poszli. Wchodzą do lokalu...- Dzień dobry, panie Heniu! - wita ich w progu portier. Żona zdziwiona. W sali podbiega natychmiast kelner.- Dla pana ten stolik, co zwykle? Żona jeszcze bardziej zdziwiona. Mąż tłumaczy, że pewnie go z kimś mylą. Podchodzi kelner. - Dla pana to, co zwykle? A dla pani? Żona zaczyna się wściekać. Zaczyna się występ. Striptizerka ma właśnie zdjąć ostatni element odzieży i pyta, kto z sali pomoże jej w tym. - Heniu! He-niu! - skanduje sala. Tego już żonie było za wiele. Zerwała się i wybiegła z restauracji. On za nią. Wsiadli do taksówki i jadą do domu. Ona całą drogę robi mu wyrzuty. W końcu kierowca taksówki odwraca głowę i mówi:- Co, panie Heniu, takiej brzydkiej i pyskatej dziwki tośmy jeszcze nie wieźli.

Młode małżeństwo przechodzi kryzys. Po kilku tygodniach "cichych dni" rozgoryczony mąż mówi do żony:
- Przyszaj się, wyszłaś za mnie tylko dlatego że mój dziadek zostawił mi w spadku 5 milionów dolarów!
- Nie bądź śmieszny - odpowiada żona - wcale nie zależy mi na tym KTO zostawił ci pieniądze!

Mąż przychodzi nieoczekiwanie do domu i zastaje żonę z kochankiem w sytuacji jednoznacznej.
Wzburzony krzyczy:
- Ty z tym panem w łóżku... Jestem zaskoczony!
- Mylisz się kochanie! - Tłumaczy spokojnie żona. - Ty jesteś tylko zdziwiony. To my jesteśmy zaskoczeni!



Otoż jest to zapísane alfabetycznie
Cztery, Dwa, Dziesięć, Dziewięć itd.
Odpowiedz

OGŁOSZENIA I ŻYCZENIA



ZEBRANIE



Pierwsze zebranie powakacyjne
odbędzie się 26 Września o godz 14:00 po
południu na sali SPK 209 N. Cumberland Str.
Prosimy bardzo członków i członkiń
o liczne przybycie.

Prezes Józef Bigder



Zebranie ZPWK

Uprzejmie informujemy , że miesięczne
zebranie ZPWK Grupy 19 odbędzie się w
niedzielę 12 Września 2010 o godzinie
14:00 na sali grupy 19-tej przy 102 S. Court Street.
Zapraszamy wszystkich członków i członkiń do
wzięcia udziału w tym zebraniu.

Józef Chudy, Prezes ZPWK Grupa 19



OGŁOSZENIE/ NOTICE



Potrzebujemy osoby do pracy w barze
„Part Time” z „Smart Serve” przy:
209 N. Cumberland Str.
Proszę zgłaszać się do: T. Michalak. 767-4200
We are looking for people with „Smart Serve” to
work „Part Time” in the bar downstairs. Please call:
T. Michalak if you are interested. 767-4200



Zebranie Koła Polek ZPWK

Uprzejmie informujemy , że miesięczne
zebranie Koła Polek ZPWK odbędzie się w
niedzielę 12 Września 2010 o godzinie
12:00-tej na sali grupy 19-tej przy 102 S. Court
Street. Zapraszamy wszystkie panie do wzięcia
udziału w tym zebraniu.

Lucy Michalak Prezes Koła Polek



**ROYAL CANADIAN LEGION BR. #219
POLISH COMBATANTS BR. #1
209 N. Cumberland Street
345-1861 (upstairs hall)**

DANCE FOR LIFE !



**THE CAMPBELL FAMILY BAND
SEPTEMBER 25, 2010
8:00pm - 12:00pm**

WE PLAY BIG BAND, BALLROOM, LATIN, OLD TIME, COUNTRY, AND
CONTEMPORARY MUSIC FOR YOUR DANCING PLEASURE.

* Dance in support of Student member's bursary

Advance Tickets:\$10

At Door: \$12 -snacks included

EVERYONE WELCOME!

For tickets call: J. Wazinski at 939 - 1631, L. Michalak at 767- 4200
Polish Hall Bar - 344-2852

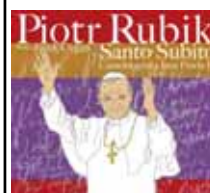


Canadian Polish Congress
Kongres Polonii Kanadyjskiej

KPK uprzejmie informuje całą Polonię, że organizowana
jest wycieczka autokarowa do Winnipegu na występ
Piotra Rubika, który odbędzie się 20 października 2010.

Ograniczona ilość miejsc. Jeśli masz chęć pojechać na
ten koncert, zgłoś się jaknajwcześniej. Telefonicznie do
Pana prezesa H. Bystrzyckiego, tel. Nr 344-5530 lub
przez email na adres:

wiadomoscipolonijne@yahoo.com



Czym jest „SANTO SUBITO”?

Wymyślona na rzecz tego projektu
forma literacko – muzyczna, nazwana
przez nas CANTOBIOGRAFIA,
opowiada o życiu i dziele Jana Pawła
II językiem pieśni. A język pieśni to
język pełen emocji, nieoczekiwanych
skojarzeń, nieskrywanych uczuć. To
nie opowieść...

**Santo Subito –
Jan Pawel II**

**Canto Biography Piotr Rubik (music, conductor) Jacek
Cygan (libretto) Marta Moszczynska (soloist) Zofia
Nowakowska (soloist) Ewa Prus (soloist) Michal
Bogdanowicz (soloist) Michal Gasz (soloist) Grzegorz
Wilk (soloist) Jakub Wieczorek (narrator)**

<http://www.youtube.com/watch?v=OhWqzRdhoag>

KRZYŻÓWKA

Belka pod- deski pod- logowe	Karol ... I Wielki, książę Sabaudii	Wojenne wzgórza w Syrii	Krokodyl z Ameryki	▼	Miejsce, teren działania	▼	Część gminy obejmu- jąca wieś	▼	Armatnie lub ... śmiechu	▼	Dawny aktor i muzyk	▼	
▼	▼	▼	▼		Ryzy, granice	▼	Zwierzęta juczne	▶			21	▼	
Cząstecz- ka związ- ku che- micznego	▶						8				Amer. centrum hazardu	▼	
Konkuro- wała z Balladyną	▶				9		... Fitzge- rald, kró- lowa jazzu	▶					
Silnikowy osad	▶	17					Odmiana galopu	▶		2		5	
▶	24				Cienka tkanina lniana	▶							
Zwierzę futerkowe lub rodzaj pręgierza		Wielki u mędrca			Diabeł jak wierzba	▼	Opowiada zmyślone historie	▼	Bardzo ciężki ssak afrykański			Lanie	
▶				4		Sweterek z wełny kóz an- gorskich	▶		15				
Pierwia- stek z gru- py chlo- rowców	Powieść Jarosła- wa Bor- szewicza	▶							1	Imię w „lidze”		7	
Monte ..., wzgórze	Naczynie na leki	▼			Dzień szabasu	▼	Mineral o szklistym polysku	▶				12	
▶							18		Kuzynki pszczół	▶			
W rękę miotacza	▶						Ludowy obchód witania wiosny	▼	Wyrastają z kijanek		14	Z ula na świecę	Rozmiar odzieży
Nadzwyz- czajne zjawisko	3	Opłata za rzeczy pasażera	▶				23						11
▶													
Ocena niedosta- teczna (pot.)				22	Szukał w filmie kapelusza	▶		19				6	
		Rozpusz- czalnik żywic	▶				10	Mieszka- niec Bilbao	▶				
▶							20	Tatarska czapeczka	▶			16	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – powiedzenie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----